

W NUMERZE:

- Marek Koźmiński laureatem „Kalos Kagathos”
- Walne piłkarskiej centrali
- Turniej Rówieśników PZPN
- Oldboje Wisły mistrzami Krakowa
- Pamięć, młodość, szkoła...
- Czytając Jadczaka
- O prawnukach Plánički i Bicana

futbol

małopolski



czytaj na str. 2

Kwiaty na grobie pierwszego prezesa PZPN



Ten rodzaj szemranych emocji nazywamy bezinteresowną zawiścią... W szeroko rozumianym światku piłkarskim Krakowa, ogarniętym szczerą troską o losy 13-krotnego mistrza Polski, pojawiają się postawy zacierania rąk i dziwacznej satysfakcji z powodu rozpaczliwej sytuacji Wisły w piłkarskiej ekstraklasie. Wyrazem skrajnego rewanżyzmu, bo inaczej trudno to nazwać, niech będzie wyznanie pewnego znanego kibica Pasów, spotkanego w przeddzień Święta Zmarłych, przy grobie Generała Bernarda Monda, przedwojennego szefa krakowskiego piłkarstwa, postrzeganego bliżej klubu z Kałuzy ...

Nie życz drugiemu...

Aby doszło do „wyrównania krzywd” - powiada cmentarny rozmówca - „oni” muszą zaliczyć tyle lat poza ekstraklasą, w drugiej, trzeciej i czwartej lidze, ile my musieliśmy tam przebidować! Na moją propozycję, aby tego rodzaju skwitowanie przenieść na grunt wyrównywania ilości zdobywanych tytułów mistrzowskich i ścigać „Białą Gwiazdę” na tym polu, adwersarz nie podzielił zdania. Wskoczył na rower i odjechał w siną dal.

Chęć dokopania leżącemu manifestuje się zwłaszcza w mediach społecznościowych, gdzie rządzą anonimowi geroje, nie folgujący sobie ani o jotę. Przywoływana jest namolnie gwardyjska przeszłość Wisły, chociaż oczywista jest polityczna manipulacja, na podstawie której ten klub popadł w status resortowy. Klub pułkownika Henryka Reymana, jak wiadomo, przed II wojną światową podryfował w kierunku narodowym, wpisał nawet do swojego statutu tzw. paragraf aryjski. Nie dziwota, że jako pierwszy zmuszony został do organizacyjnego, narzuconego odgórnie radykalnego przeobrażenia ideowego. Dostał propozycje nie do odrzucenia ze strony Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a ono - co wiadomo z propedeutycznego wykładu historii - jakiegokolwiek odmowy płazem nie puszczano.

W owym, fatalnym 6 lutego 1949 roku wystartował GTS, w którym przedwojenni działacze zostali systematycznie wypierani na boczne tory. Wystarczy zapoznać się z sylwetkami prezesów, którzy zastąpili dyrektora Stefana Orzelskiego, szefującemu Towarzystwu od 1933 roku. Na szczęście fala odnowy Października 1956 zatrzymała proces budowy krakowskiej odmiany sowieckiego Dynama. Żywiot cywilny konsekwentnie wciskał się w klubowe struktury, wypierając mundurowych. Wielką pracą na tej niwie wykonało grono nauczycieli akademickich AGH na czele z prof. Janem Janowskim. Nie poszła na marne, albowiem Wisła jako jedyny klub z wiadomej federacji, przeszedł suchą stopą w epokę nowej rzeczywistości.

W czasie przemian nie tylko nie stracił na popularności, ale wręcz poszerzył swoje zaplecze. Osadzone w pustce społecznej inne kluby gwardyjskiej federacji, na czele z warszawską Gwardią, albo znikły z pejzażu sportowego, albo sprowadzone zostały do roli ciekawostkowego zabytku z minionej słusznie epoki (Arkonia Szczecin, Gwardia Koszalin...

Dziki zadowolenie z perspektywy dołowania konkurencji, szczególnie motywowanej dekadami głodu sukcesu własnego klubu, przybiera niekiedy formy kuriozalne, takie, na przykład, jak mobilizowanie władz wszelakich do odmawiania jakiegokolwiek pomocy klubowi, pozostawionemu przez właściciela na pastwę losu, a następnie niszczonego przez bandyterkę metodą skoku na kasę. Powstaje z tej racji złudne przekonanie o zbiorowym oporze społecznym obywateli Krakowa, zawężającym pomocowe pole manewru Radzie Miasta i Prezydentowi. Na szczęście miasto, do którego zwyczajowo reszta Polski chodzi po rozum, tego rozumu nie utraciło i trzyma się stuletniej, z dużym okładem, prawdy o Cracovii, bez której nie ma Wisły i o Wiśle, bez której nie ma Cracovii!

RYSZARD NIEMIEC

Kwiaty na grobie pierwszego prezesa PZPN

W roku 100-lecia powstania Polskiego Związku Piłki Nożnej członkowie kierownictwa MZPN: prezes Ryszard Niemiec oraz wiceprezysi Ryszard Kołtun i Zbigniew Lach złożyli wiązkę kwiatów oraz zapalili znicze na grobie pierwszego prezesa PZPN, dr Edwarda Cetnarowskiego, na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Następnie działacze wojewódzkiej federacji odwiedzili groby zasłużonych ludzi polskiego futbolu: prezesa PZPN w latach 1981–1984 Włodzimierza Reczka oraz szefa Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w latach 1929–1939 gen. Bernarda Monda i zapalili znicze.

Foto: JERZY NAGAWIECKI





Turnieju Rówieśników PZPN

Polan Żabno zwycięski

W sobotę, 12 października 2019 r., na boisku Wawelu Kraków odbył się Turniej Rówieśników PZPN. Wygrał zespół Polanu Żabno. Małopolski Związek Piłki Nożnej postanowił uczcić rocznicę 100-lecia PZPN turniejem piłkarskim klubów, rówieśników ogólnopolskiej federacji.

Wzięli w nim udział: MKS Babia Góra Sucha Beskidzka, KS Beskid Andrychów, MLKS Polan Żabno i WKS Wawel Kraków. Przy pięknej, słonecznej pogodzie grano mecze po 45 minut, zmiany dokonywane były systemem hokejowym. Współorganizatorem turnieju był WKS Wawel Kraków.

Po pierwszym półfinałowym meczu turniej oficjalnie otworzył prezes Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, red. Ryszard Niemiec. Później prezes związku wraz z prezesem WKS Wawel Kraków - Rajmundem Ludwigiem i wiceprezesem Wawelu - Pawłem Wójcikiem złożyli wiązanki kwiatów przed tablicami ku czci generałów - Bernarda Stanisława Monda i Mieczysława Karusa.

Spotkania półfinałowe były wyrównane. W pierwszym faworyzowany Beskid Andrychów

okazał się lepszy dopiero po serii rzutów karnych. Z kolej B-klasowy Wawel do końca stawił zacięty opór późniejszemu triumfatorowi turnieju - Polanowi Żabno. W finale odmłodzony Beskid prowadził z Polanem 2-0, by ostatecznie przegrać 2-3 po bramce straconej w ostatniej minucie potyczki.

Wszystkie drużyny otrzymały puchary i upominki przygotowane przez PZPN. W ceremonii zakończenia turnieju brali udział wiceprezes PZPN Marek Koźmiński i 4-krotny mistrz olimpijski Robert Korzeniowski, który jest przewodniczącym Komitetu Honorowego Jubileuszu 100-lecia WKS Wawel.

PÓŁFINAŁY

Beskid Andrychów - Babia Góra Sucha Beskidzka 1-1
karne 5-4

1-0 Artur Mizera 34
1-1 samob. 38

Polan Żabno - Wawel Kraków 2-1

1-0 Dawid Kurzawski 33 (karny)
2-0 Dawid Kurzawski 35
2-1 Kamil Mazur 40 (karny)

MECZ O 3. MIEJSCE

Wawel Kraków - Babia Góra Sucha Beskidzka 1-5

1-0 Oskar Nunes 3
1-1 Maciej Stróżak 5

1-2 Gabriel Janiczak 12
1-3 Maciej Stróżak 25
1-4 Maciej Stróżak 26
1-5 Tomasz Szarlej 31

FINAŁ

Polan Żabno - Beskid Andrychów 3-2

0-1 Dawid Rzegotka 5
0-2 Artur Mizera 12
1-2 Krzysztof Lechowicz 18
2-2 Wojciech Kruk 34
3-2 Konrad Wróbel 45



POLAN: Mikołaj Ciombor, Maciej Burzawa, Konrad Wróbel, Krzysztof Lechowicz, Dawid Kurzawski, Wojciech Prażuch, Łukasz Młoda

Dawid Sumera, Jakub Kociołek, Grzegorz Talaga, Grzegorz Kmiecik. Trener: Grzegorz Kmiecik, kierownik drużyny: Adrian Chorąży.

WAWEL: Antoni Grzyb, Piotr Uberman, Szymon Gawron, Filip Gawron, Tomasz Siemieniec, Jakub Armatys, Radosław Chodana, Oleksandr Lypchansky, Rafał Piechowski, Paweł Rechemtiuk, Kamil Mazur, Oskar Nunes, Krzysztof Hajduk, Mateusz Zych, Łukasz Zajęc, Grzegorz Owca, Jakub Isakiewicz, Dario Miguel, Adrian Gryz. Trener: Piotr Skwarek, kierownik drużyny: Artur Bruzda.

Sędziowie turnieju: Tomasz Tatarzyński, Damian Cichoń, Marcin Jurek (KS Kraków).

ANDRZEJ GODNY

Polan Żabno z pucharem ufundowanym przez prezesa PZPN Zbigniewa Bońka.



W atmosferze zadowolenia z dokonań, ledwie kilka dni po zdobyciu awansu przez reprezentację Polski na Euro 2020, rodzima federacja piłkarska podsumowała mijający rok. W czwartek, 17 października br., 118 delegatów wypełniło salę stołecznego hotelu „Sheraton”, aby w trakcie Walnego

Zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej uchwalić plan strategiczny Związku, zatwierdzić sprawozdanie finansowe i budżet Federacji, dokonać zmian w statucie PZPN, uzupełnić skład Zarządu oraz debatować nad ważnymi i mniej ważnymi sprawami dotyczącymi rodzimej piłki.

300 milionów złotych w budżecie federacji

18 zespołów w ekstraklasie

W łożu VIP-ów miejsca zajęli m.in. wiceprezydent UEFA Michele Uva i dyrektor departamentu federacji narodowych w Europie z ramienia FIFA Emily Shaw.

Tym razem nad obradami najwyższego gremium futbolowej federacji zdawała się ciążyć atmosfera schyłku „belle époque” rządów Zbigniewa Bońka. Owo przeświadczenie wyraził dobitnie prezes PZPN podkreślając, że: „... zdaję sobie sprawę, że to moje ostatnie wystąpienie w roli prezesa PZPN, gdy mówię o tym, co jest i co będzie w następnym roku.” Pamiętać należy, że zgodnie z ustawowymi zapisami prezes krajowego związku sportowego może pełnić tę funkcję nie dłużej niż dwie następujące po sobie kadencje.

Mocną stroną budżet

Następnie Zbigniew Boniek przypomniał, że „...siedem lat temu wybraliście na tej sali nowe władze. Jeden z działaczy mówił wtedy, że chciałyby, aby budżet PZPN wynosił 100 mln zł. To było jego marzenie. Dzisiaj nasz budżet wynosi ponad 300 mln zł.”

Właśnie gospodarka zasobami oraz ofensywna polityka pozyskiwania środków finansowych należą do mocnych stron PZPN pod rządami prezesa Bońka, o czym zaświadczały wymierne dane. Wynika z nich, że federacja w 2018 roku zarobiła 240 mln zł. Sam awans polskiej reprezentacji na mistrzostwa świata w Rosji przysporzył kwotę 39,3 mln zł z budżetu FIFA. Kolejne 109 mln zł ze PZPN zarobił na sprzedaży

praw sponsorskich, 42 mln zł ze sprzedaży biletów.

Aktywność po stronie dochodowej pozwala kierownictwu PZPN na zwiększenie wydatków i finansowanie coraz to nowych obszarów. Przykładem piłka kobieca. W 2012 roku PZPN wydawał na futbol pań 3 mln zł,

by w rywalizacji najwyższej klasy rozgrywkowej uczestniczyło osiemnaście zespołów padały już wcześniej, jednak dopiero Walne roku 2019 przyjęło stosowną poprawkę do statutu PZPN likwidując formalne przeszkody do urzeczywistnienia postulatu rozbudowy rozgrywek.



a obecnie 14 mln zł, kolejnym system wideoweryfikacji (VAR), który pochłania 18 mln zł rocznie. PZPN to jedyna piłkarska federacja w Europie, która w pełni finansuje system powtórek wideo.

18 drużyn w ekstraklasie

Rodzima ekstraklasa winna zostać powiększona. Propozycje,

przy 16-zespołowej ekstraklasie, każdemu klubowi przypadają dwa zjazdowe mandaty. W poprawionym statucie znalazł się zapis, że jeśli ekstraklasa zostanie powiększona, to klubom z miejsc 1-14 przypadną po dwa mandaty, a z miejsc 15-18 tylko po jednym.

Wspomniana poprawka do związkowej konstytucji była jedną ze 123 zaakceptowanych przez uczestników Walnego Zgromadzenia. Przepaść – po „buncie” seniorów – zapisu o fakultatywnym, w miejsce obligatoryjnym, uczestnictwie zasłużonych działaczy w obradach najwyższego gremium federacji.

Szkolić zamiast importować

Podczas zjazdowej debaty pojawił się również wątek słabej kondycji polskich drużyn i ich fatalnych wyników w rozgrywkach o europejskie puchary. Zbigniew Boniek stwierdził, że w czasach kiedy polska reprezentacja systematycznie zdobywa wysokie pozycje w rankingach światowej i europejskiej federacji, rodzime kluby zjeżdżają w rankingu UEFA do wstydliwego poziomu. Odpowiedzialność za stan spraw spoczywa oczywiście na klubach i ich decyzjach kadrowych.

Statystyki obrazują importowy boom futbolistów do polskiej ligi, który nie przekłada się na podniesienie jakości klubów, a równocześnie dławi rozwój rodzimej młodzieży i utrudnia jej sportowy awans. Od 2014 roku do Polski trafiło 852 obcokrajowców: 734 za darmo i 118 za których trzeba było zapłacić. Poza wyjątkami niewiele wnieśli do uatrakcyjnienia ligowych zmagania. Nasze kluby nie zyskały wyższych europejskich rankingów. Prezes Boniek sugerował, że „... politykę transferową należy zmienić, musimy mieć odwagę inaczej patrzeć na piłkę. Trzeba sprowadzać obcokrajowców, ale dobrych, którzy pociągną drużynę i przy których młodsi będą się uczyć.”

Chcemy angażować wszystkich Polaków uprawiających futbol

Powyzsza fraza pochodzi z dokumentu zatytułowanego „Główne założenia do strategii

Polskiego Związku Piłki Nożnej na lata 2020-2025", dokumentu zaprezentowanego i przyjętego podczas Walnego Zgromadzenia PZPN. Liczące ponad 40 stron opracowanie pokazuje stan obecny i wskazuje wyzwania stojące przed największą polską federacją sportową.

W strategii czytamy:

„Chcemy angażować wszystkich Polaków w piłkę nożną, bo wierzymy, że ma ona nie tylko istotną rolę sportową, ale również społeczną – wpływa na lepsze zdrowie, silniejsze relacje, właściwe wzorce zachowań, rozwój gospodarczy oraz poczucie dumy narodowej.

Chcemy kształtować właściwe wzorce zachowań a także zdrowy styl życia. Do naszej pracy muszą się jednak zdecydowanie włączyć polskie kluby piłkarskie. Bez ich zaangażowania i doświadczenia będzie nam wszystkim trudno rozwijać tego rodzaju projekty. Liczymy na całą futbolową rodzinę w tej materii.

Jednym z głównych celów działania PZPN jest rozwój piłki amatorskiej poprzez zapewnienie jak największych możliwości do gry w piłkę nożną - wszędzie i dla każdego. PZPN będzie również nadal rozwijać i monitorować program certyfikacji szkółek piłkarskich. Związek zapewni dalsze wsparcie biorącym udział w rozgrywkach amatorskich oraz rekreacyjnych zarówno poprzez pogłębienie kompetencji regionalnych specjalistów ds. rozwoju piłki amatorskiej, jak i stworzenie i ciągłą aktualizację bazy rozgrywek amatorskich wraz z jednoczesnym rozwojem bazy boisk.”

Powyższe, nie budzące kontrowersji przesłania, zawierają szereg słusznych treści i chwalebnych myśli. Dobrze, że PZPN tworzy założenia do strategii, na podstawie których - jak mniemam - ujrzy światło dzienne kompleksowy dokument strategiczny, pełen propozycji konkretnych zapisów systemowych rozwiązań, terminów i dróg dojścia do wyznaczonych celów. Ambitne zadania winni podjąć kandydaci do władz Związku na kolejną kadencję i zaprezentować swoje wizje w debacie zjazdowej. Walne zgromadzenie roku 2020 będzie zapewne pełne emocji, gdyż to zjazd wyborczy. Ważne, aby był również merytoryczny.

(JN)

*Kwitną zniczami
ciemne chodniki.
Jesienne kwiaty,
błędne ogniki
palą się znicze.*

*Dziesiątki, setki,
tysiące zniczy...
Nikt ich nie zliczy...*

*Przechodzą ludzie,
schylają głowy.
Wśród żółtych liści
listopadowych
palą się znicze...*



Znów nas ubyło...

Zacytowany fragment wiersza Danuty Wawiłow „Znicze” odnosi się do wszystkich, także środowiska piłkarskiego. Rokrocznie stwierdzamy, że nie ma szans, aby zachować dotychczasowy stan kadrowy. Ludzie futbolu odchodzą w różnym wieku i różnych okolicznościach. Za to straty są mierzone jednym bólem...

† **Henryk Bajorek (75)** Były sędzia piłkarski szczebla centralnego, zawodnik Korony Kraków i Juranda Malbork. Był obserwatorem i mentorem wielu pokoleń sędziów, wieloletnim działaczem Kolegium Sędziów, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Kolegium Sędziów Podokręgu Kraków i wiceprzewodniczącego Kolegium Sędziów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, ostatnio członek Rady Seniorów MZPN.

† **Andrzej Błasiak (45)** Wiceprezes ds. organizacyjno-finansowych Podokręgu Piłki Nożnej w Oświęcimiu. Jednocześnie pełnił funkcję wiceprezesa LKS Jawiszowice, beniaminka IV ligi zachodniej. Działał również w Małopolskim Związku Piłki Nożnej, do niedawna był członkiem Związkowej Komisji Odwoławczej.

† **Marian Cebulski (95)** Przede wszystkim był znakomitym aktorem Teatru im. Juliusza Słowackiego, gdzie podjął pracę wkrótce po okupacji, ale i wiernym kibicem Cracovii. W przeciwieństwie do drugiego z „Gzymsików”, Wiktora Sadeckiego, który był sympatykiem Wisły. - Wszyscy w mojej rodzinie kibicowali Cracovii, jako młody chłopiec chodziłem na mecze na stadion przy ul. Kałuży z moim tatą. I do dzisiaj pozostałem wiernym klubowi, jestem z nim związany na dobre i na złe. Pamiętałem słynne derby z 1948 roku, gdy w decydującym meczu o mistrzostwie Polski Cracovia pokonała Wisłę 3-1. - Stałem w tłumie widzów, koło mnie byli wiślaczy, kiedy w 1. minucie ich drużyna zdobyła gola, zaczęli mnie klepać po plecach. Ale potem role się odwróciły, „Pasy” zdobyły trzy gole. Teraz ja byłem górą. Kibice Wisły zaczęli mnie kopać po kostkach, więc uciekłem w inne miejsce... - wspominał na łamach „Dziennika Polskiego” wielki mecz ukochanego klubu.

† **Piotr Czepiec (75)** Był zasłużoną postacią dla środowiska piłkarskiego w Małopolsce, zwłaszcza dla Podokręgu Wieliczka. Pochodził z Fałkowic. Pasjonował się różnymi dyscyplinami sportu, m.in. lekkoatletyką i boksem. Treningi piłkarskie rozpoczął w nowohuckiej Wandzie w 1957. Był reprezentantem juniorskiej reprezentacji Krakowa, pod wodzą Władysława Stiasnego.

Otrzymał ofertę zmiany barw klubowych z Suchych Stawów, ale zamiast przejścia do Hutnika pozostał w Wandzie. Zakończył karierę zawodniczą w 1972. Przez dwa lata był w macierzystym klubie kierownikiem juniorów, wniósł wkład w rozwój talentu Andrzeja Iwana. W 1999 został wraz z Wiesławem Dębowskiem współzałożycielem MKS Grajpek Grajów. Utrzymał stałą współpracę z PPN Wieliczka, był wiceprzewodniczącym tamtejszej Rady Seniorów, działał także w Radzie Seniorów MZPN. Na spotkaniu Rady Seniorów Podokręgu Wielickiego, 26 kwietnia br., podjęto jednogłośnie uchwałę, aby stadion w Grajowie nosił imię Zmarłego.

† **Marek Dudek (53)** Zapisał piękną kartę w historii klubu Zjednoczeni Złomex Branice. Jeszcze w lipcu, z Jego znaczącym udziałem, odbyły się uroczystości jubileuszowe 80.lecia Złomeksu... Marek Dudek otrzymał wtedy Odznakę Zasłużonego Działacza MZPN. W połowie lat 80. ubiegłego stulecia brakowało chętnych do objęcia prezesury klubu. I może zabrakłoby ich w ogóle, gdyby nie Marek Dudek. Podziwiać odwagi, miał wtedy zaledwie 20 lat. Przejął opiekę nad Zjednoczonymi, w podwójnym znaczeniu. Niezależnie od prezesury został bowiem trenerem drużyny, która wtedy występowała w C-klasie. Awans do klasy wyższej nastąpił po roku, a w 1989 można było fetować pierwsze w historii klubu pojawienie się w szeregach A-klasowych.

Mimo ostrej konkurencji udało się w niej utrzymać przez trzy sezony. Powrót do tej klasy rozgrywkowej nastąpił w 1999 roku, zaś trzy lata później miał miejsce największy sukces: wywalczenie piętłogowych szlifów. Gdy jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku do pierwszego członu został dopisany drugi, od tego momentu pełna nazwa brzmi Zjednoczeni-Złomex Branice. - To symbol przemian, jakie nastąpiły w polskim sporcie. Również w małych klubach, którym sponsorzy wydatnie ułatwiają ciężką egzystencję. Jakoś trzeba sobie radzić. I zawsze mierzyć zamiary na siły - mówił prezes Dudek.

† **Krzysztof Gacek (64)** Odszedł dosłownie przed kilku dniami, po długiej i ciężkiej chorobie. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku był popularnym skrzydłowym, który dynamiką akcji powodował opzywioną reakcję trybun. Zaczynał od Cracovii, ale debiut pierwszoligowy (dziś byłoby to w ekstraklasie) zaliczył w Wiśle. W jej barwach odnotował 33 występy i strzelił trzy gole. Tak się złączyło, że wszystkie na wyjazdach i przeciwko drużynom śląskim: Zagłębiu Sosnowiec, Ruchowi Chorzów i Górnikowi Zabrze. Później był krótki pobyt w ROW-ie i powrót do Cracovii, na wiele sezonów. Wydatnie partycipował w odzyskaniu przez „Pasy” pierwszoligowych szlifów, w ekstraklasie zagrał przez dwa sezony. Zagrał w 34 meczach, gol strzelony u siebie ze Śląskiem Wrocław przesądził o cennym zwycięstwie. Karierę zakończył blisko domu, w Wieczystej, gdzie później pracował jako trener. Był powszechnie lubiany, dobry Człowiek...

† **Aleksander Hradecki (90)**

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęto wiadomość o śmierci nestora Aleksandra Hradeckiego, byłego trenera Wawelu Kraków, Hutnika Kraków, Chrobrego Głogów, Piasta Gliwice, Śląska Wrocław, Cracovii, Lecha Poznań czy Gościbii Sułkowice. Odszedł pasjonat pracy z młodzieżą, wychowawca wielu pokoleń piłkarzy. Był wieloletnim działaczem Wydziału Szkolenia oraz Rady Trenerów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, a także Rady Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej.

ciąg dalszy >>>

>>> *ciąg dalszy z poprzedniej strony*

Odnaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pochodził z przedwojennego Stanisławowa. Był absolwentem krakowskiej AWF, przez wiele lat pracował jako szkoleniowiec z seniorami, ale najbardziej kochał młodzież. Gdy 5 maja 2008 rozpoczął się nabór do Szkoły Sportowej w Krakowie-Nowej Hucie, w akcji rekrutacyjnej, inwestowanej w dobro młodzieży, trenera Hradeckiego zabraknąć nie mogło. Akurat w Dniu Dziecka dochodzi do kolejnych edycji Turnieju Żaków. Ta cenna inicjatywa, podobnie jak zdecydowanie wcześniej halowa rywalizacja młodzieży krakowskich klubów, urodziła się w sercu wychowawcy, który niezmiernie cenił sobie, że w 1987 roku został nobilitowany do rangi trenera klasy mistrzowskiej. Tak się złożyło, że osiemnaście lat później odbierał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski z rąk tej samej osoby. Kiedyś przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, a później prezydenta kraju, Aleksandra Kwaśniewskiego. Kto jednak znał trenera Hradeckiego, oficera Wojska Polskiego, ten doskonale wie, że bodaj najważniejszą sprawą dla Niego pozostawało, aby na twarzach dzieciaków widniał uśmiech. Najlepiej o kształcie piłki.

† **Edward Janik (85)** Sędzia i kwalifikator piłkarski szczebla centralnego (I liga). Wychował się na krakowskim Kazimierzu. Był synem Tadeusza, przedwojennego piłkarza Wawelu, stąd miłość do piłki. Po zakończeniu kariery zajął się trenerką i sędziowaniem, do czego namówił go ojciec, wówczas działacz Wydziału Gier i Dyscypliny KOZPN. Edward Janik działał w strukturach Kolegium Sędziów KOZPN, a po powrocie z USA został działaczem Nadwiślanu Kraków (kierownik sekcji piłkarskiej i członek zarządu).

Od 1993 r. przez 25 lat przebywał w Chicago, gdzie w listopadzie 2014 r. został prezesem zarządu oddziału Rady Seniorów MZPN. W „Wietrznym Mieście” redagował rubrykę sportową w popularnym „Kurierze Chicagowskim”. Był pomysłodawcą i pierwszym prezesem (od 1997 r.) Polskiego Kolegium Sędziów w Chicago (do wiosny 2006 r. czynny arbiter). Rok później był jednym z założycieli Polskiej Ligi Piłkarskiej w Chicago. Od dwóch lat członek prezydium Rady Seniorów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

† **Jan Karwecki (70)** Starsi kibice pamiętają Go ze skutecznej gry między słupkami, również pod Wawelem. W połowie lat 70. ubiegłego stulecia Jan Karwecki niewątpliwie należał do ścisłej czołówki polskich bramkarzy, czego dowodem kilkakrotne nominacje do drużyny narodowej. Musiało to stanowić powód do dumy, wszak działało się to w czasach, gdy polski futbol osiągnął apogeum sukcesów. Jan Karwecki urodził się w Glinnie obok Wałbrzycha. Macierzystym klubem był Włókniarz Walim, następnie występował w Górniku Wałbrzych, Lechu Poznań, Szombierkach Bytom i Wiśle Kraków oraz Cracovii. W ówczesnej I lidze (dziś ekstraklasie) rozegrał 122 spotkania. W reprezentacji Polski zadebiutował w październiku 1974, w meczu z Kanadą. W roku następnym zagrał także z USA, NRD oraz dwukrotnie z Kanadą. Wszystkie te mecze zakończyły się zwy-

cięstwami „Biało-Czerwonych”. Karwecki puścił w nich tylko jednego gola, podczas spotkania z NRD w Halle zmusił Go do kapitulacji słynny Eberhard Vogel, późniejszy selekcjoner. W październiku 1975 r. Jan Karwecki był rezerwowym podczas pamiętnego meczu Polska - Holandia 4-1 na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Po zakończeniu kariery pracował jako trener - m.in. Prądniczanki Kraków.

† **Julia Kmiecik (91)** Mama fantastycznego snajpera, Kazimierza Kmiecika, towarzyszyła Wiśle przez półwiecze, konkretnie od 1968 roku. Regularnie bywała na meczach rozgrywanych przez „Białą Gwiazdę” u siebie, często towarzyszyła jej podczas wyjazdowych spotkań. Zawsze z dopingiem na ustach i klubowym szalikiem na szyi. W zgodzie z wyznawaną wielokrotnie dewizą „kocham Wisłę i kocham futbol!”. Fenomenalna Postać, pewnikiem w skali światowej...

† **Ryszard Krajanowski (64)** Ryszard Krajanowski zrobił dużo dobrego na rzecz KS Borek, którego był sponsorem. Udzielał się ponadto na niwie związkowej. W poprzedniej dekadzie dwukrotnie był kierownikiem reprezentacji Małopolski, gdy stawała w szranki kontynentalnej rywalizacji Regions' Cup.

† **Adam Liwacz (74)** Renomowany prawnik długo zmagał się z ciężką chorobą. Ci, którzy Adama znali bliżej wiedzą, że choć znakomicie czuł się w todzie, to uwielbiał futbol. Kochał Wisłę, przez kilka dekad zasiadał na trybunach stadionu „Białej Gwiazdy”, którą gorąco dopingował. Ponadto był regularnym czytelnikiem „Tempa”, na którego łamach kilkakrotnie komentował zdarzenia piłkarskie wymagające interpretacji prawniczej. Czynił to w sposób wysoce kompetentny, świadczący o czuciu niuansów obu materii.

† **Robert Parys (64)** Małopolskie środowisko piłkarskie wstrząsnęła wiadomość o śmierci - po ciężkiej chorobie - byłego piłkarza, wieloletniego prezesa KS Zwierzyniecki, Roberta Ryszarda Parysa. Z wykształcenia był prawnikiem, który pracę magisterską pisał u prof. Tadeusza Hanauska. W pracy zawodowej był naczelnikiem pionu śledczego IPN w Krakowie, a później prokuratorem Prokuratury Okręgowej w Krakowie. Jako piłkarz występował w Wiśle, Clepardii, Georycie, Wieczystej i Zwierzynieckim, którego prezesem został w 1997 roku i trwało to ponad trzy dekady. 11 maja 2018 w Zamku Królewskim w Niepołomicach odbyło się Walne Zebranie Statutowe Delegatów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, na którym Robert Parys otrzymał tytuł Honorowego Członka MZPN. W latach 2004-2008 był członkiem Wydziału Dyscypliny MZPN, a w latach 2012-2016 członkiem Związkowej Komisji Odwoławczej MZPN.

† **Bronisław Pietroń (77)** Dawno temu był zawodnikiem Hutnika Kraków, Nadwiślanki Nowe Brzesko, Gościbi Sułkowie i Partyzanta Dojazdów. Po zakończeniu kariery sportowej zamieszkał w Myślenicach. Pełnił funkcję kierownika drużyny Dalinu, z którą w 1980 awansował do III ligi. W latach 80. ubiegłego wieku

był dyrektorem Dalinu, a także pełnił funkcję sekretarza Podokręgu Piłki Nożnej w Myślenicach. Był też członkiem Zarządu KOZPN w Krakowie i prezesem Rady Seniorów MZPN Podokręgu Myślenice. Odnaczony m.in. Złotą Honorową Odznaką PZPN.

† **Ryszard Rybak (80)** Kolejna smutna wiadomość dotarła z Prokocimia. Właśnie tam rozciągało się przez kilka dekad młodzieżowe królestwo Ryszarda Rybaka, choć on sam nigdy nie uzurpował sobie prawa do tytułu. Przeciwnie, do ostatnich dni pozostał skromnym, szlachetnym i skromnym Człowiekiem, stroniącym od zaszczytów i gwarantowanego miejsca na tytułowych stronach gazet. Kolejno był zawodnikiem, działaczem i trenerem KKS Prokocim. Przez lata całe pracował z najmłodszymi, czyli trampkarzami i żakami. Bardzo dobrze układała się współpraca ze szkołami podstawowymi. Dochował się licznej grupy wartościowych wychowanków. Wielu z nich trafiło do reprezentacji Małopolski, niektórzy nawet do szkolenia centralnego. Mimo 80 lat na karku i statusu emeryta po 42 latach przepracowanych w PKP długo nie odczuwał bagażu wieku. Jak powiadał, uśmiechy prokocimskich dzieci konserwowały najlepiej... Miał walkę w genach. Od jakiegoś czasu zmagał się z przeciwnikiem okrutnym. Nie został sam, co odnosiło się nie tylko dla najbliższej rodziny, bo MZPN również. Złożony chorobą mimo to nie opuszczał Prokocimia, na mecze ukochanego klubu był przywożony na wózek. Był odznaczony Złotą Odznaką Honorową PZPN, Złotą Odznaką KOZPN i Złotym Medalem MZPN. Niezależnie od pracy w KKS Prokocim był członkiem Rady Seniorów MZPN.

† **Władysław Skwarek (81)** Wielickie środowisko futbolowe wraz z Jego odejściem zubożało o wartościową Postać. Był zawodnikiem LZS Czarnochowice. Właśnie w Czarnochowicach podjął się obowiązków działacza. Jak mawiał „z takich rzeczy człowiek nie wycofuje się nigdy”. W LZS był członkiem Zarządu, wiceprezesem i prezesem. Działał również w Radzie Miejsko-Gminnej LZS, za czasów Zbigniewa Urbańca. Był tam skarbnikiem. W Podokręgu Piłki Nożnej Wieliczka znalazł się w drugiej połowie lat 80. ubiegłego wieku. W Wydziale Gier prowadził różne klasy rozgrywkowe. W ostatnich latach aktywnie działał w Radzie Seniorów Podokręgu.

† **Szymon Wolak (14)** Na stronie internetowej Garbarni Kraków zamieszczona została informacja o tragicznej śmierci 14-letniego bramkarza klubowej drużyny trampkarzy. „Z wielkim smutkiem informujemy, że we wtorek 25 czerwca 2019 r. tragicznie zmarł w wieku 14 lat zawodnik RKS Garbarnia Kraków, wychowanek Akademii Piłkarskiej Wisła Kraków, śp. Szymon Wolak. W brązowo-białych barwach występował na pozycji bramkarza. Szymon – zawsze będziesz w naszej pamięci! Dopinguj „Brązowych” z Sektora Niebo”. Młody piłkarz Garbarni utonął na krakowskim Zakrzówku po fatalnym skoku z 10-metrowej skały...

Cześć Ich Pamięci!

JERZY CIERPIATKA

Były piłkarz, a obecnie biznesmen odebrał nagrodę w szacownym gronie sześciu innych laureatów: alpinistki i dr nauk farmaceutycznych Anny Czerwińskiej, pierwszej kobiety, która samotnie opłynęła glob, inż. budowy jachtów Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz, szpadzisty i lekarza Bohdana Gonsiora, lekkoatlety i komentatora Marka Józwicka, koszykarza i naukowca Macieja Pietrzyka oraz piłkarza ręcznego i polityka Bogdana Wenty.

Medal „Kalos Kagathos”

Marek Koźmiński uhonorowany

Uroczystość wręczenia medalu miała miejsce 11 października 2019 roku w dostojnych murach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, podczas dwudniowej konferencji zatytułowanej „Olimpizm Polski”, zorganizowanej w ramach obchodów setnej rocznicy powstania Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Oprawa była godna wydarzenia. Medale wręczano w auli Collegium Maius. Uhonorowanym pogratulował prezes PKOl Andrzej Kraśnicki a kierujący Polską Akademią Olimpijską prof. Józef Lipiec pokusił się o refleksję, że sport jest dziedziną, w której człowiek dojrzewa, jako istota myśląca, szukająca dobra i prawdy. Uniwersytecki chór dopełnił prestiżu uroczystości.

Środowisko futbolowe jest dumne z faktu, że w gronie uhonorowanych znalazł się Marek Koźmiński - wicemistrz olimpijski z Barcelony, 45-krotny reprezentant Polski, uczestnik mistrzostw świata w Japonii i Korei roku 2002. Pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Hutniku Kraków, trafił do Udinese Calcio. Występował także w Brescii, Anconie, PAOK-u, a karierę zakończył w Górniku Zabrze.

Marek Koźmiński po zawieszeniu butów na kołku potrafił z powodzeniem kontynuować udaną karierę na innych polach: w biznesie i pracy na rzecz rozwoju rodzimej piłki nożnej. Od 8 lat zasiada w Zarządzie PZPN, obecnie pełni funkcję wiceprezesa Związku ds. szkoleniowych. To piąty członek piłkarskiej rodziny w gronie wyróżnionych. Wcześniej medal „Kalos Kagathos” nadano: Jerzemu Jurowiczowi, Zbigniewowi Bońkowi, Marianowi

Machowskiemu i Antoniemu Piechniczkiemu.

W laudacji na cześć Marka Koźmińskiego prezes Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, red. Ryszard Niemiec podkreślił, że „... gdyby dziś pokusić się o pełną charakterystykę sportowego rozdziału w biografii naszego laureata należałoby sięgnąć po sformułowania opisujące przymioty intelektu, takie jak dalekowzroczność w planowaniu miejsca w życiu po zawieszeniu butów na kołku”.

„Laureat jest kardynalnym zaprzeczeniem modelu zawodowego piłkarza - kontynuował red. Niemiec - który zapracowane podczas kariery pieniądze czyni asumptem do prowadzenia słodkiego życia. Potrafił narzucić sobie dbałość o perspektywiczną roztropność i budowanie kapitału. Jeszcze jako czynny zawodnik

pojawił się na rynku inwestorskim, na którym działa do tej pory. W kieracie biznesowych spraw znajduje też czas na społeczną działalność”.

Ten sam człowiek!

Tuż po zakończeniu uroczystości zapytałem Marka Koźmińskiego o pierwsze odczucia i na gorąco wypowiedzane refleksje po otrzymaniu medalu „Kalos Kagathos”.

- Został Pan piątym piłkarzem uhonorowanym przez Kapitułę. Co Pan czuje? Jaka jest wartość wyróżnienia?

- Odczuwam dumę. Medal jest wyróżnieniem spajającym w jedną całość dwa różne światy: sport i życie po sporcie.

- Jak się Panu udało obie sfery życia połączyć?

- Tak naprawdę nie wiem. To są na pewno inne okresy w życiu, całkiem inne doświadczenia. Sport to młodzińcze lata, entuzjazm, pasja. A później dorosłe życie, na dłuższym dystansie, długoterminowe, jednocześnie czerpiące z tego pierwszego okresu, z pasji i entuzjazmu do sportu i futbolu, która wymaga również cierpliwości i wytrwałości.

- Dobrze skonstruowana rodzina pomaga?

- Oczywiście! Nauka wyptywająca z domu, przejmowane wartości, są w tej mierze niezbędne.

- Młodzińcze, sportowe życie charakteryzuje niesamowite tempo, druga część jest wolniejsza, bardziej mozolna...

- ... ale również nie pozbawiona sukcesów. Świat młodości porównuję do biegu sprinterskiego, czas po sporcie jest konkurencją średniodystansową. Wyczyn to chwila, kilka, najwyższej kilkanaście lat, natomiast później zaczyna się realne, żmudne życie i trwa, i trwa... Tutaj jest pasja, i tam jest pasja, tu i tam entuzjazm. Jest wiele cech wspólnych, ale równocześnie wiele różnic.

- Sporej grupie byłych piłkarzy nie udaje się równie dobrze zafunkcjonować w piłkarskim i późniejszym życiu. W czym tkwi trudność?

- Zakończenie zawodniczej kariery bywa znaczącym wyzwaniem. Podobne problemy dotyczą w takim samym stopniu zawodników w innych krajach i dotyczą wszystkich sportowców, nie tylko futbolistów.

[ciąg dalszy >>>](#)



ciąg dalszy >>>

Jak w miarę łagodnie przejść od wyczynu do życia codziennego? – zastanawiają się tęgie głowy. A różnice są ogromne. Wcześniej przygotowywano mi harmonogram zajęć, trener mi mówił co mam robić od rana do wieczora, w wielu czynnościach mnie wyřęczano. I nagle kres piłkarskiej kariery. Kończy się uporządkowany świat i rozpoczyna nowy, nieznan. I wszystkim obowiązkom, które wcześniej za mnie wykonywali inni, muszę podołać sam, decydować, kiedy, co i jak. Sam muszę organizować swój dzień pracy i dodatkowo pokierować kimś innym.

- Panu się udało. Trud się opłacić, został nagrodzony medalem. Było warto?

- Oczywiście, że było. Medal „Kalos Kagathos” docenia umiejętność udanego przejścia od wyczynowego sportu do codziennej rzeczywistości. Kiedyś chodziło się w krótkich spodniach, dziś w garniturze pod krawatem. Obserwator z boku mógłby powiedzieć, że to różne osoby. A to ten sam człowiek!

* * *

„Kalokagathia” – połączenie dobra z pięknem, harmonia nierozzerwalnie ze sobą złączonych wartości. Ów ideał wychowania greckiej młodzieży, dbałość o harmonijne połączenie doskonałości duchowej i cielesnej, czyli zalet dobrego obywatela stał za pomysłem ustanowienia medalu „Kalos Kagathos” – rodzima forma uhonorowania sportowców, którzy za metą odnieśli sukcesy równe tym na stadionach.

Pomysł honorowania wybitnych zawodników, którzy osiągnęły sukcesy również poza sportem, zrodził się jeszcze w 1985. Inicjatorami byli: prof. Aleksander Krawczuk, dr Wojciech Lipoński i red. nac. krakowskiego „Tempa”, Ryszard Niemiec. Patronowali dostojnemu przedsięwzięciu rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz prezes Polskiej Akademii Olimpijskiej prof. Józef Lipiec. Z czasem zmienił się patron prasowy. Miejsce „Tempa” zajął „Przegląd Sportowy”.

JERZY NAGAWIECKI



MAREK KOŹMIŃSKI. Wychowanek Hutnika Kraków, zawodnik Serie A, klubów: Udinese Calcio, Brescii, Ankony, PAOK Saloniki i Górnik Zabrze, srebrny medalista olimpijski z Barcelony w roku 1992 i uczestnik MŚ 2002 roku w Korei i Japonii. W reprezentacji rozegrał 45 meczów. Był właścicielem Górnik Zabrze. Od 7 lat pełni funkcję wiceprezesa PZPN, początkowo ds. zagranicznych, obecnie ds. szkoleniowych. Jest prężnym biznesmenem działającym na rynku inwestorskim.

Piłkarz, biznesmen, wiceprezes PZPN

Systematycznie nadrabiamy zaległości z lat ubiegłych

- W jaki sposób trafił Pan do piłki nożnej?

- Jak każdy chłopak. Mieszkałem wówczas w osiedle Przy Arce w Nowej Hucie i niemal każdego dnia uganiałem się za futbolówką. Bodajże w IV klasie szkoły podstawowej, czyli na dzisiejsze realia dość późno, postanowiłem – wspólnie z kolegami – zapisać się do klubu. Tak trafiłem do Hutnika i pozostałem przy piłce.

- W tamtej epoce Hutnik był prawdziwym sportowym kombinatem.

- Początkowo trafiłem do trampkarzy młodszych, później starszych, następnie juniorów... Przeskakiwałem kolejne szczeble futbolowej edukacji. W 1985 roku uczestniczyłem w Spartakiadzie Młodzieży, trzy lata później zdobyłem z Hutnikiem brązowy medal mistrzostw Polski juniorów.

- Jakim piłkarzem był Pan wówczas?

- Napastnikiem, prawostrzydłowym. Siła, wytrzymałość i szybkość były moimi atutami. Należałem do futbolistów zaangażowanych, dużo biegałem, ale wielu goli nie strzelałem. Toteż, jako napastnik, wielkiej kariery bym nie zrobił.

- W wieku 18 lat zadebiutował Pan w ligowym zespole Hutnika.

- Był rok 1989. Ówczesny lewy obrońca opuścił klub i wyjechał do USA. Prowadzący drużynę trener Władysław Łach włączył mnie do seniorskiego zespołu i przysposobił do roli bocznego defensora.

- Nowe wyzwania nie stanowiły dla Pana problemu? Nie obawiał się Pan gry na lewej stronie boiska?

- Nie. Chciałem grać. I poszło...

- Prawonożny gracz na lewej stronie boiska. Problem?

- Wszystkiego można się nauczyć. To kwestia otwartości, chęci i właściwego szkolenia. Po wielu żmudnych treningach nauczyłem się tej pozycji na boisku i ustawiłem się wręcz jako typowy lewy obrońca. Doszło do tego, że miałem kłopot z przestawieniem się na prawą stronę boiska. Taki przypadek zdarzył się na mistrzostwach świata w Korei, kiedy trener Jerzy Engel, z braku alternatywy, wyznaczał mi rolę prawego obrońcy lub pomocnika. I wówczas miałem kłopot, bowiem zdecydowanie lepiej czułem się po przeciwnej stronie boiska. To kwestia nawyków.

- Dlaczego w Polsce mamy niedostatek zawodników lewnonożnych. Z czego to wynika?

- Myślę, że o tym decyduje biologia. Ludzi lewnonożnych i lewnonożnych jest mniej niż prawonożnych. Funkcjonuje taka teza – czy ona jest prawdziwa i naukowo dowiedziona tego nie wiem – że graczy lewnonożnych charakteryzuje większa gibkość, zwinność i elastyczność ruchów. Coś w tym jest, choć brak twardych dowodów. Potwierdzeniem Diego Maradona i Lionel Messi.

- Pana kariera przyspieszyła na dobre w 1992 roku. Już bodaj w pierwszym występie reprezentacji Polski w olimpijskim turnieju w Barcelonie wpadł pan w oko wystanników Udinese Calcio.

- Może nie w pierwszym, ale na pewno w meczu z Włochami, których pognaliśmy 3-0. Wstępne roz-

mowy na temat transferu do Italii prowadziłem jeszcze w Barcelonie, przed fazą finałową turnieju.

- Zaskoczyła Pana oferta gry w Udine?

- Na pewno. Rok 1992 to były inne czasy. Liga włoska dominowała na świecie. Polacy, z wyjątkiem Zbigniewa Bońka i Władysława Żmudy, nie potrafili zaistnieć w Serie A.

- Nie pozostawiono Panu wiele czasu na poznanie specyfiki ligi włoskiej?

- To prawda. Do Udine przyjechałem kilka dni po turnieju olimpijskim, w momencie kiedy moja nowa drużyna była w końcowej fazie przygotowań przed sezonem. Niejako z marszu wszedłem w zespół i znalazłem się w wyjściowym składzie na pierwszy mecz nowego sezonu, w którym Udinese Calcio przyszło się mierzyć z Interem Mediolan. Zagrałem całe spotkanie na pozycji defensywnego pomocnika. Wyszło całkiem dobrze.

- Szybkie dostosowanie się do nowych sytuacji uznać należy za Pana ważną życiową umiejętność.

- To jest niezbędne. Życie człowieka, szczególnie sportowca, składa się z wielu zmieniających się elementów. Szybka aklimatyzacja jest warunkiem niezbędnym do zaistnienia w tym świecie, do stworzenia sobie normalnego życia. Po przyjeździe do Udine mieszkaliśmy przez bodaj miesiąc w hotelu, później przenieśliśmy się do własnego domu. Szybko nauczyłem się języka włoskiego, złapałem kontakt z kolegami, trenerem, sztabem szkoleniowym, sąsiadami, kibicami. Było fajnie i sympatycznie.

- Dobrze się Pan czuł we Włoszech?

- Bardzo dobrze. Miałem szczęście, że trafiłem do Udine, spokojnego regionu, miejsca zbliżonego nieco kulturą do Polski. Mieszkiałem tam przez pięć kolejnych lat. Następne lat pięć spędziłem w Breścii, w odmiennym rejonie.

- 10 lat gry w lidze włoskiej był czasem realizacji stabilnej sportowej kariery.

- Tak, choć przydarzyły się także trudniejsze momenty. W sezonie 1996/97, w trakcie gry w Udinese, dwie postępujące po sobie kontuzje wykluczyły mnie z grania przez blisko rok. I kiedy już doszedłem do pełnej dyspozycji, gdy wyczekiwałem wejścia na boisko, co nie nastąpiło, postanowiłem zmienić barwy klubowe. Pomimo prób zatrzymania mnie w Udine zdecydowałem przenieść się do Breścii, innego miejsca, trudniejszego środowiska. I przez kolejnych pięć lat grałem w barwach Brescia Calcio.

- Po latach pobytu w Italii poczuł się Pan trochę Włochem?

- Odpowiadała mi włoska kultura, język i styl życia. Panujące w Italii zwyczaje przyjęliśmy do naszego domu i je kultywujemy. Lubimy włoską kuchnię, zachowania, zwyczaje. Mamy stały kontakt z Italią, wracamy tam regularnie, posiadamy tam swój dom.

- Jednak wrócił pan do kraju.

- Zawsze planowałem wrócić, mimo intratnych propozycji pozostania w Breścii w nowej roli działacza, czy dyrektora technicznego. Uważałem bowiem, że w Polsce można robić wiele fajnych rzeczy.

- Na jakim etapie kariery piłkarskiej zaczął Pan snuć plany na życie po sporcie?

- Były takie dwa momenty. Pierwszy w czasie wspomnianej wyżej kontuzji. W głowie kłębiły się myśli: może to już koniec sportowej kariery, trzeba pomyśleć o alternatywnym zajęciu. Następnie w latach 2001 i 2002, jeszcze przed mistrzostwami świata w Japonii i Korei, zacząłem znów rozważać: może rok, może dwa na boisku, a potem...

- Mając 31 lat zawiesił pan buty na kołku. Za szybko?

- Nie. Uważałem, że jak coś robić, to robić dobrze. Równocześnie miałem sprecyzowane plany na następny okres życia i realizuję je w 100-procentach do dziś. Od lat działam na rynku nieruchomości i równocześnie jestem przy futbolu, przy zarządzaniu polską piłką nożną.

- Czy posiadał Pan kompetencje w branży inwestorskiej? Nie bał się konfrontacji ze specjalistami od nieruchomości?

- Jestem samoukiem. Życie nauczyło mnie podejmowania trudnych decyzji, kalkulacji ryzyka. Jeszcze w trakcie zawodowej kariery piłkarskiej znaczącą część dochodów odkładałem i inwestowałem. Nabywałem doświadczeń, uczyłem się.

- Na początku XXI wieku Marek Koźmiński staje się właścicielem kultowego klubu piłkarskiego Górnik Zabrze. Nie na długo...

- W sporcie dwa i pół roku to nie jest mało. Wspominam czas spędzony w Zabrzu jako ciekawy i intrygujący. Wcześniejszy właściciel - dobrze mi znany - za symboliczną złotówkę przekazał mi udział w klubie. W realiach ekstraklasy roku 2003, w ówczesnej sytuacji ekonomicznej, społecznej, publicznej, udało się prowadzić klub wykazując zysk. Górnik wyszedł wówczas na prostą, posiadał zespół o niewygórowanym budżecie, składający się głównie z młodych zawodników uzupełnionych kilkoma doświadczonymi graczami. W Zabrzu występowałi wówczas: Krzysiek Bukalski, Kaziu Moskal, Piotrek Lech, Michał Probiez. Szło całkiem dobrze. Zespół plasował się w środku ligowej stawki. Drużynę prowadzili trenerzy Waldemar Fornalik i Werner Liczka.

- A jednak Pan się wycofał z Zabrza?

- Bo nie widziałem przyszłości. Nie chciałem w ten biznes wkładać dodatkowych pieniędzy. A coraz bardziej odczuwałem lokalną, zabrańską presję. Zdecydowałem więc przekazać akcje klubu samorządowi miasta. Z perspektywy czasu wspominam tamten okres jako ważne i ciekawe doświadczenie. Dziś należą do wąskiego kręgu osób, które poznały piłkę

nożną z kilku stron: jako profesjonalny zawodnik, reprezentant kraju, jako właściciel dużego klubu i jako członek ścisłego kierownictwa krajowej federacji.

- Po zakończeniu przygody w Górniku Zabrze wrócił Pan do działalności na rynku nieruchomości i osiągnął sukces. Jest Pan współwłaścicielem kilkudziesięciu spółek zgrupowanych w holdingu KG Group S.A., czyli?

- Aktywnie działam i wspieram ich rozwój oraz sprawuję nadzór nad biegiem biznesowych procesów. Działamy w Małopolsce, na Śląsku, we Wrocławiu, w Warszawie, Bełchatowie, Pruszkowie, krótko mówiąc na terenie całego kraju. Pracy jest sporo. Mój kalendarz jest wypełniony na trzy miesiące do przodu. Musi się w nim znaleźć miejsce na podejmowanie ważnych decyzji w firmie, negocjacje z kontrahentami, dogłębnięcie spraw u źródeł, ale również miejsce na działalność w PZPN oraz czas dla rodziny i wyjazdy do Włoch.

- Porozmawiamy o futbolu. W PZPN nadzoruje Pan pion sportowy, czyli ten z sukcesami. Dowodem trzeci z rzędu awans reprezentacji do ważnej, międzynarodowej imprezy.

- Większość obserwatorów ocenia Związek przez pryzmat wyników reprezentacji. Sukcesy cieszą. Jesteśmy beneficjentami dobrego pokolenia polskich piłkarzy. Ale tak na prawdę pion szkoleniowy kieruje główną uwagę na wyznaczanie kierunków rozwojowych, budowę spójnego systemu edukacji trenerów, programy szkoleniowe, obligatoryjne licencje, certyfikacje, modele gry, Akademie Młodych Orłów, centralny system wyławiania utalentowanej młodzieży. Wymienione narzędzia to: impuls, sygnał, wzór do pracy w terenie, w klubach. Skuteczność wdrożonych metod zostanie zweryfikowana dopiero za kilka lat, kiedy dojrzeją dzisiejsi kilkunastoletkowie i sprawdzą się w rywalizacji na boisku.

- Pierwsze reprezentacja kraju, selekcjonerów Adama Nawołki i Jerzego Brzeczka odnosi sukcesy na międzynarodowej arenie. Gorzej spisują się drużyny młodzieżowe i juniorskie. Dlaczego tak się dzieje?

- Transformacja ustrojowa roku 1989, oprócz niewątpliwych benefitów, przyniosła także i negatywne skutki. Znacząco ucierpiał piłkarski sport. Wspierane wcześniej przez zakłady pracy kluby musiały sobie radzić same. Znaczące uszczuplenie finansowania dotknęło w pierwszym rzędzie infrastrukturę treningową oraz programy szkoleniowe dzieci i młodzieży. W wielu wypadkach była to prawdziwa zapaść. Widziałem to w Nowej Hucie, kiedy Hutnik z młodzieżą na miesiąc redukowało działalność. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia do początków XXI wieku. Kilka roczników młodych futbolistów wpadło w futbolową dziurę. Powstała szkoleniowa wyrwa, z którą borykaliśmy się przez kolejnych kilkanaście lat.

ciąg dalszy >>>

Systematycznie nadrabiamy zaległości z lat ubiegłych

- Dodatkowo wielu wyjechało za granicę?

- Polska otworzyła się na świat i wielu ludzi skorzystało z szansy podjęcia życia w krajach zachodniej Europy, w USA. Ich dzieci urodziły się i dorastały w Niemczech, Anglii, Francji, Holandii, Włoszech, Skandynawii. Na co dzień reprezentują Bayern, Chelsea, Ajax, Inter Mediolan, Valencię, RB Lipsk. Choć są naszymi rodakami mówią po słabo albo wcale. My takich chłopców szukamy i zapraszamy do gry w koszulkach z orłem na piersi. Nierzadko stanowią znaczącą część kadr juniorskich.

- Czy adaptacja do polskiej reprezentacji tych młodych futbolistów przysparza trudności?

- Prowokuje nowe wyzwania. Bowiem na zgrupowanie kadry przyjeżdżają zawodnicy z różnych krajów: przykładowo po kilku z Niemiec, Hiszpanii, Anglii i Włoch i reszta z polskich klubów. Tworzą się grupki chłopaków wychowywanych w różnych kulturach, porozumiewające się odmiennymi językami. To może tworzyć napięcia, ale równocześnie zdrową rywalizację. I coraz częściej okazuje się, że zawodnicy wychowani w Polsce nie ustępują tym z zagranicy, co dowodzi poprawy jakości pracy w kraju.

- Z problemami różnorodności muszą sobie radzić sztaby szkoleniowe.

- I robią to dobrze. Ale na tym nie koniec przeobrażeń, bowiem już niebawem zespoły reprezentacyjne zasilą zapewne urodzeni w naszym kraju młodzi Ukraińcy, Białorusini oraz przedstawiciele innych nacji, w tym azjatyckich, których rodzice osiedlili się i pracują w Polsce. Przewiduję, że za kilka lat wielu z nich będzie aspirować do drużyny narodowej. Piłkarska federacja musi być przygotowana na nowe okoliczności, by umiejętnie wykorzystać pojawiające się szanse pozyskania futbolistów o odmiennych cechach, zdolnościach i mentalności i wkomponować ich w narodowy team. To może być wkrótce zasobny rezerwuuar sił witalnych. Środowisko piłkarskie musimy być pazerne w zdobywaniu najbardziej usportowionej młodzieży dla futbolu, pokazywać większą atrakcyjność naszej dyscypliny niż siatkówka, koszykówka, lekkoatletyka...

- Przed trenerami doby współczesnej wiele nowych wyzwań. Muszą być specjalistami wielu dziedzin, fachowcami od futbolu, od psychologii, od integracji, porozumiewać się w kilku językach i rozumieć różne kultury.

- 13-14 października w odbywało się sympozjum Europejskiego Stowarzyszenia Trenerów (AEFCA), podczas którego słynnemu Massimo Allegriemu przyszło odpowiedzieć na pytanie, jak zarządzać zespołem takim jak Juventus, jakie treningi aplikować, jak ułożyć relacje z gwiazdami pochodzącymi z różnych stron świata: z Ronaldo, Dybalą, Higuainem, Ramseyem, Bonuccim, Quadrado, Szczęsnym? W odpowiedzi usłyszeliśmy, że najważniejsze jest

indywidualne podejście do każdego piłkarza, bliski kontakt z drużyną, umiejętności menedżerskie, zarządzanie kryzysem. Trener jest liderem - tłumaczył Allegri - a to oznacza, że jego rolą jest znajdowanie rozwiązania w każdej sytuacji. I im szybciej to robi, tym ma większą szansę na sukces.

- Słowo szkoleniowiec robi się coraz bardziej pojemne.

- To wynik postępu wymuszającego specjalizację. Inaczej zachowuje się trener bawiący się w futbol z dziećmi, inaczej trener zespołu młodzieżowego, ligowego, ekstraklasowego. W każdej z wymienionych specjalności praca jest inna, kompetencje zróżnicowane a co za tym idzie potrzebne różne wyedukowanie i odmienna odpowiedzialność.

- Współczesna polska piłka nożna ligowa choruje na nadmiar przeciętności. Zapychamy drużyny futbolistami z importu o niewygodnym potencjale. Tym samym blokujemy dopływ do ekstraklasy zdolnej rodzimej młodzieży. Podążając tą drogą obsuwamy się systematycznie w klubowej hierarchii UEFA.

- Coś w tym jest. Ale...? Czytałem dzisiaj (22.10.2019 - onet.sport.pl) wywiad ze Zbigniewem Drzymałą. Wiemy doskonale, kim był i co dobrego zrobił dla polskiej piłki klubowej. Pamiętamy także wydarzenia, które dotknęły zespół Groclinu. Ze wspomnianego wywiadu zapamiętałem jedno katastrofalne przesłanie. Pan Drzymała przedstawia się jako fachowiec od futbolu, kompetentny „nadtrener”, człowiek podpowiadający szkoleniowcom licowym co należy robić, jak ma grać zespół i w jakim zestawieniu. Mimo upływu lat, mimo dystansu, mimo siwych włosów, prezes Drzymała konsekwentnie trwa w błędzie, powtarzając: ja się na tym znam!

- We wspomnianym wywiadzie Zbigniew Drzymała bez ogródek stwierdza, że jako prezes dyktował trenerom meczową taktykę, skład zespołu, a w przerwie schodził do szatni piłkarzy, by ustalać sposób gry na kolejne 45 min meczu.

- To swoisty rodzaj buty. Problemem polskiej piłki klubowej (choć oczywiście nie tylko) są ludzie, którzy kochają futbol, inwestują własne pieniądze, obserwują z bliska życie zespołu, a równocześnie uważają się za wszystkowiedzących znawców i jako tacy uzurpują sobie prawo do podejmowania szkoleniowych decyzji. Toteż nie muszą zatrudniać prawdziwych fachowców, dyrektorów sportowych, a jedyną wytyczną dla trenera brzmi: masz wygrywać, zdobywać medalowe pozycje. I to wszystko bez rzetelnego namysłu nad koniecznymi środkami: budżetem, zestawem osobowym drużyny, planami transferowymi, etc, etc... Kiedy słucham tego typu wypowiedzi to doświadczenie nakazuje mi stwierdzić, że w ten sposób nie może działać klub marzący o europejskim sukcesie. W lidze

włoskiej, gdzie grałem przez lat 10, to tak nie funkcjonuje.

- Czyli strategia, profesjonalizm zarządzania klubem i respektowanie kompetencji poszczególnych ogniw to warunki konieczne do pójścia do przodu?

- To oczywiście. Przyjrzyjmy się obecnej sytuacji w ekstraklasie, z której wynika, że szanse na mistrzostwo kraju w sezonie 2019/2020 ma od czterech do sześciu drużyn. Jeśli obecny stan się utrzyma zasadne będzie pytanie, jakie decyzje podejmą zarządy poszczególnych klubów w zimowej przerwie. Jedni zapewne zechcą wykonać nadarzającą się okazję, postawią na uzupełnienie składu konkretnymi wartościowymi piłkarzami, niezbędnymi w walce o tytuł. Tym samym dadzą sygnał: walczyliśmy! Z kolei inni zdecydują się na sprzedaż jednego lub dwóch ważnych graczy uważając, że warto sfinalizować intratne oferty dla podratowania budżetu i zakończyć ligową rywalizację w środku stawki. Kolejni zaś będą kontynuować dotychczasową strategię z nadzieją, że bez nakładów uda się dotrzeć do celu.

- Wracam do pytania o przyczyny naszej ekstraklasowej mizerii. Jednym z antidotum na nadmiar przeciętności z importu jest obowiązek granie młodzieżowców. Proszę o opinię w tej sprawie?

- Uważam to za kompromis pomiędzy regułami wolnego rynku a potrzebami polskiej piłki. Na początku zostaliśmy poddani krytyce. Dlaczego PZPN ingeruje w kluby, stwarza dodatkowe wymagania? Głosy krytyki szybko ucichły. Młodzieżowcy zaistnieli na ekstraklasowych boiskach, widać ich, wnoszą wiele ciekawej gry, strzelają gole, trafiają do krajowych reprezentacji. Tym samym płynący ze związku impuls, wymuszający zmiany, zweryfikował się. Ponadto wkrótce zaowocuje kasą dla klubów z transferów za najzdolniejszych młodych graczy zweryfikowanych na ligowych boiskach.

- Czy PZPN pójdzie dalej w rozszerzaniu obowiązku gry młodzieżowców?

- Nie szalejmy. Zbytne ingerencje mogą przynieść negatywne skutki. Na razie przyglądamy się, wyciągamy wnioski i jak zajdzie potrzeba będziemy reagować.

- Problem gry młodych Polaków w ekstraklasie może wkrótce rozwiązać się w sposób naturalny, gdyż zaczynamy systematycznie nadrabiać zaległości z lat ubiegłych?

- Mamy coraz więcej piłkarskich akademii na odpowiednim poziomie, wielu chętnych do gry w futbol oraz rzeszę młodych, ambitnych trenerów garnących do zawodu. Szkolenie dzieci i młodzieży w klubach przebiega znacznie efektywniej niż jeszcze kilka lat temu. Widać pierwsze efekty przyjętych rozwiązań systemowych narzuconych przez PZPN: wymogów licencyjnych, skuteczniejszej selekcji, wyższego poziomu treningu, lepszej bazy szkoleniowej. Należy konsekwentnie podążać tą drogą.

- Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

Młode Talenty 2019

Tym razem bez powodzenia

Na boiskach w Ustroniu rozegrany został II Międzynarodowy Turniej „Młode Talenty” U-12 (chłopcy z rocznika 2008) edycji 2019/2020. Reprezentacja Małopolskiego ZPN po dwóch remisach i porażce ze Stredoslovenskym Futbalovym Zvazem zajęła ostatnie miejsce w turnieju.

Puchary za wywalczone przez drużyny miejsca i medale za udział dla każdego zawodnika wręczyli: burmistrz Ustronia Przemysław Korcz, Artur Kluz - przewodniczący Komisji Oświaty, Rodziny i Polityki Społecznej w Radzie Miasta Ustroń, Stanislav Spila reprezentujący Stredoslovensky Futbalovy Zvaz oraz przedstawiciele organizującego turniej Śląskiego Związku Piłki Nożnej - prezes Henryk Kula i wiceprezes Jarosław Bryś.

Wyniki

Śląski Związek Piłki Nożnej - Moravskoslezsky Futbalovy Svaz 4-3; Moravskoslezsky Krajski Fotbalovy Svaz - Małopolski Związek Piłki Nożnej 1-1; Stredoslovensky Futbalovy Zvaz - Małopolski ZPN 4-1; Śląski ZPN - Stredoslovensky Futbalovy Zvaz 1-0; Śląski ZPN - Małopolski ZPN 2-2; Moravskoslezsky Krajski Fotbalovy Svaz - Stredoslovensky Futbalovy Zvaz 3-3.

- 1. Śląski ZPN 3 7 7-5
- 2. Stredoslovensky FZ 3 4 7-5
- 3. Moravskoslezsky KFS 3 2 7-8
- 4. Małopolski ZPN 3 2 4-7

Trenerzy Marcin Pasionek i Marek Małyś powołali do reprezentacji Małopolski następujących graczy:

- Hutnik Kraków: Mikołaj Władysław, Szymon Bil, Marcel Kopycki;
- AS Progres: Kacper Morawiec, Ksawery Semik;
- Bronowianka: Kacper Kopyściński, Filip Sonntag;
- Okocimski Brzesko: Dawid Okas;
- Górnik Libiąż: Karol Pintal;
- Sandecja Nowy Sącz: Adrian Damasiewicz (br.), Xavier Korol;
- Wisła Kraków: Dawid Krysa (br.), Franciszek Wróblewski;
- Cracovia: Igor Stehlik, Nikodem Wojtczak;
- Sokół Słupnice: Jan Urbański, Filip Strug;
- Progres Andrychów: Maksymilian Rajda.

„Do przodu” i „do tyłu”...

Na głównym stadionie Hutnika Kraków odbyły się mecze 3., a zarazem ostatniej w rundzie jesiennej, kolejki rozgrywek o Puchar im. Kazimierza Deyny U-14 (r. 2006) i o Puchar im. Kazimierza Górskiego U-13 (r. 2007).

Przeciwnikiem Małopolskiego Związku Piłki Nożnej były reprezentacje Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej. Małopolanie grali ze zmiennym szczęściem. Młodsza reprezentacja z rocznika 2007 wygrała 1-0, a starsza z rocznika 2006 wysoko przegrała 1-4.

- 1. Śląski ZPN 3 9 7-1
- 2. Małopolski ZPN 3 6 5-5
- 3. Opolski ZPN 3 3 3-6
- 4. Podkarpacki ZPN 3 0 0-3

Puchar im. Kazimierza Deyny (2006)

- Małopolska - Podkarpacie 1-4 (1-1)
- 0-1 Filip Tereszkiwicz 10
- 1-1 Maciej Pachel 28
- 1-2 Bartosz Pioterczak 60
- 1-3 Emanuel Gibała 70
- 1-4 Michał Łazor 73

Puchar im. Kazimierza Górskiego (2007)

- Małopolska - Podkarpacie 1-0 (0-0)
- 1-0 Filip Przybyłko 15

MZPN: Stępek (40 Urlik) - Prochwicz (60 Dziura), Krzyżanowski (45 Marszałik), Kowalik, Jania, Szablowski (55 Skoczeń), Dusik, Maśnica, Klimek (40 Stanaszek), Maślanka (55 Nowiński), Pachel (70 Marchewczyk). Trenerzy: Patryk



MZPN: Zwijacz - Waligóra, Stodulski, Pomiećto, Rokosz, Mendrela, Jasiak, Jakóbczyk, Przybyłko, Kaczor, Jaworski oraz Bednarek, Wójcik, Chejdysz, Symula, Zaręba, El Mahdi, Łapczyński. Trenerzy: Sławomir Szymański, Krzysztof Świątek. Kierownik: Jacek Kullanda.

Jałocha, Rafał Słota. Kierownik: Jerzy Płonka.

W drugim meczu:

- Opolski ZPN - Śląski ZPN 0-2 (1-1)

W drugim meczu:

- Opolski ZPN - Śląski ZPN 1-2 (0-1)

- 1. Małopolski ZPN 3 6 8-5
- 2. Podkarpacki ZPN 3 6 7-4
- 3. Śląski ZPN 3 6 5-4
- 4. Opolski ZPN 3 0 1-8



Turniej w Krakowie

Na obiektach Com-Com Zone w Nowej Hucie odbył się turniej „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” dla miasta Krakowa. Rywalizacja w kilku kategoriach wiekowych była niekiedy bardzo zacięta, choć wysokich wyników też nie brakowało.

U-10 dziewcząt

1. Football Success Academy, 2. Prądniczanka Kraków, 3. AZS UJ Kraków.

U-12 dziewcząt

1. Football Success Academy, 2. Prądniczanka Kraków, 3. AZS UJ Kraków.

U-8 chłopców

Grano w dwóch grupach. O 1. miejscu w grupie II decydował wynik bezpośredniego meczu: Kabel II - SMS Gortat 4-2. Finał: KS Kabel I - KS Kabel II 6-2. 1. KS Kabel I Kraków, 2. KS Kabel II Kraków.

U-10 chłopców

Ćwierćfinały: SP 40 - Bronowianka biała 0-4, Bronowianka czerwona - AMP 130 9-4, Hutnik I - SP 160 12-0, Bronowianka zielona - SP 8 12-1.

Półfinały: Bronowianka biała - Bronowianka czerwona 1-5, Hutnik I - Bronowianka zielona 5-7.

Finał: Bronowianka czerwona - Bronowianka zielona 7-0.

U12 chłopców

Ćwierćfinały: SP 27 - SP 88 5-0, SP 103 - Hutnik 0-13, Wieczysta - SP 95 10-0, SP 21 - SP 11-0.

Półfinały: SP 27 - Hutnik 1-1 (k. 1-2), Wieczysta - SP 21 2-0.

Finał: SP 27 - Wieczysta 1-1 (k. 0-2).



Dwie wygrane

Drugi turniej eliminacyjny w grupie III makroregionalnej o Puchar im. Ireny Półtorak U-14 dziewcząt odbył się na terenie województwa opolskiego (boiska w Turawie i Kotorzu Małym).

I kolejka

Kotórz Mały: Śląski ZPN - Małopolski ZPN 3-1 (bramka dla Małopolski: Salawa)
Turawa: Opolski ZPN - Podkarpacki ZPN 0-1

II kolejka

Turawa: Małopolski ZPN - Podkarpacki ZPN 1-0 (Kaim)
Kotórz Mały: Śląski ZPN - Opolski ZPN 2-0

III kolejka

Turawa: Podkarpacki ZPN - Śląski ZPN 1-0
Kotórz Mały: Opolski ZPN - Małopolski ZPN 0-2 (Salawa, Guzik)

- Przede wszystkim chciałem podziękować koordynatorowi Opolskiego ZPN, Filipowi Sikorskiemu, za fantastyczną organizację turnieju oraz wspaniałe warunki pobytowe w sąsiedztwie pięknego Jeziora Turawskiego. Oceniając pokrótce poziom piłkarski turnieju można przede wszystkim zauważyć krystalizację składów zespołów oraz coraz lepsze zgranie poszczególnych drużyn. Pierwsze nasze spotkanie ze Śląskim ZPN uważam za doskonałą wskazówkę w jakich aspektach musimy

się jeszcze poprawić jako drużyna, natomiast w kluczowym dla nas spotkaniu z Podkarpaciem pokazaliśmy charakter oraz wyższą kulturę gry w piłkę nożną. Mecze z Opolskim ZPN to dla nas zawsze trudne wyzwanie, gdyż jesteśmy stawiani w roli faworytów i tak będzie pewnie do końca rozgrywek. Niezmiennie od początku eliminacji naszym celem jest awans do turnieju głównego im. Ireny Półtorak - podsumował Artur Krzeszowiak, koordynator piłki nożnej kobiet MZPN. **mzpn**



U źródeł futbolu

Czytając Jadczaka



Wisła Kraków traci moc. Odpływ energii widać gołym okiem. Ligowa sytuacja „Białej Gwiazdy” wygląda katastrofalnie. Drużyna Macieja Stolarczyka w 14 meczach zgromadziła 11 punktów i znajduje się w strefie spadkowej. Ostatnie punkt krakowski zespół uciął 14 września w Kielcach, remisując z tamtejszą Koroną, drużyną strefy spadkowej tabeli, obecnie sąsiadem ligowej niedoli. Porażki martwią równie mocno co kiepski styl gry podopiecznych Stolarczyka nie dający złudzeń na rychłą odmianę. Wisła zatraciła werwę. W grze jedenastki z ul. Reymonta nietrudno dostrzec oznaki zniechęcenia, rezygnacji, marazmu. Przyszłość jawi się w czarnych barwach. Strach się bać.

Dlaczego Wisła się stacza, płynie w przepaść. Odpowiedź znajdziemy w książce Szymona Jadczaka „Wisła w ogniu”, która trafiła do rąk czytelników w połowie października br. Już brzmienie podtytułu „Jak bandyci ukradli Wisłę Kraków” wyjaśnia wiele. Klub z 113-letnią historią, z workiem mistrzowskich medali, został zainfekowany patologiczną gangreną, na którą nie sposób znaleźć antidotum. Z książki red. Jadczaka dowiadujemy się, że „przez lata w powietrzu przy Reymonta 22 w Krakowie unosił się strach. Jak w tanim filmie o gangsterach oprychy obnosili się ze swoją władzą i chamstwem. Możliwe było nawet to, że bandzior, który publicznie rzucił nożem w piłkarza, wyszedł z więzienia i jakby nigdy nic stanął na czele kibolskiej mafii. W nieudolność „stróżów prawa” nie da się uwierzyć. Za to łatwo uwierzyć, że współpracowali z bandytami. Pytanie tylko, jak wysoko to sięgało?”

Sądzę, że jednymi z pierwszych czytelników „Wisła w ogniu” byli futboliści, członkowie zespołu trenera Stolarczyka. Wyobrażam co mogli czuć czytając kolejne rozdziały książki, równocześnie przypominając sobie jesień 2018 roku, czas życia na ubogo, na zaciśniętym pasie, kiedy co rusz dowiadawali się, że kasy brak, choć równolegle Wisła „wypłacała pieniądze żonie gangstera (...). Klub tracił kolejnych piłka-

rzy z powodu zaległości, bo miesiącami nie płacił trenerom, piłkarzom i innym pracownikom. W ten sposób krakowski klub stracił Jakuba Bartkowskiego, Zorana Arsenicia, Tibora Halilovicia i Dawida Korta, którzy rozwiązyli kontrakty z powodu zaległości zimą 2019 r., oraz Marko Kolarę, który w styczniu 2019 r. z powodu zaległości rozwiązał kontrakt z Wisłą, po kilku dniach podpisał nowy, ale na warunkach niekorzystnych dla Wisły, przez co finalnie odszedł w czerwcu 2019 do Holandii.”

Sezon 2019/2020 „Biała Gwiazda” rozpoczęła bez fajerwerków, w średnim stylu. Pierwsze mecze nie zapowiadały obecnej katastrofy. Zespół prezentowało taki sobie poziom, ciałął punkty. Miejsce w środku stawki w mizernej ekstraklasie wydawało się być pewne. Jednak wokół Wisły atmosfera gęstniała. 15 września w „Superwizjerze” TVN24 pokazano reportaż Szymona Jadczaka opisujący zbratanie kierownictwa Wisły ze środowiskiem kiboli zamieszanych w przestępstwa. Telewidzowie przecierali oczy z ostupienia. Jak to możliwe – pytano retorycznie w mediach społecznościowych – że w klubie przy Reymonta pracowały osoby skazane za rozboje i człowiek z wyrokiem za udział w zabójstwie?

Data emisji reportażu w „Superwizjerze” zbiegła się (nie)przypadkowo z początkiem serii porażek „Białej Gwiazdy”. Kolejne nastąpiły w czasie późniejszych emisji, wywiadów i publikacji medialnych ukazujących Wisłę jako zdegenerowaną organizację. Wspomniana na wstępie książka „Wisła w ogniu” dopełniła czary goryczy. Kumulacja złych informacji nie pozostała bez wpływu na równowagę psychiczną każdego z wiślaków. Świadomość, że sportowa wizytówka Krakowa, którą reprezentują, gnije od środka musiała być dojmująca. Niepewny los dopełnił frustrację. Obawa o przyszłość, strach przed ewentualną degradacją do I ligi skutkującą brakiem pieniędzy z tytułu praw telewizyjnych, która oznaczałaby katastrofę sparaliżowała poczynania na boisku. Potwierdzeniem widok snujących się po boisku piłkarzy „Białej Gwiazdy” w przegranym 0-1 meczu z Rakowem.

Jak żyć? Dobrych odpowiedzi brak. Czy Wisła znalazła się w matni? Chcę wierzyć, że nie. Wiem natomiast, że terapia nie może ograniczyć jedynie do wzmożenia aktywności treningowej i transferowej. Klubowi z ul. Reymonta w Krakowie potrzebne jest dogłębne katharsis, oczyszczające i uszlachetniające. Czas nagli.

JERZY NAGAWIECKI

Dostojne uroczystości Pod Wawelem

„To były niezwykle ważne i uroczyste dni. 11 i 12 października w Krakowie świętowaliśmy jubileusz 100-lecia polskiego ruchu olimpijskiego. To właśnie w miejscowym hotelu Francuskim 12 października 1919 zawiązano Komitet Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich, przekształcony później w Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich i wreszcie (od 1925 r.) Polski Komitet Olimpijski.

Z okazji tego niezwykłego jubileuszu, staraniem PKOI, Polskiej Akademii Olimpijskiej kierowanej przez prof. dr hab. Józefa Lipca i Uniwersytetu Jagiellońskiego (którego rektorem jest prof. dr hab. med. Wojciech Nowak) pod Wawelem zorganizowano sesję popularno-naukową pod hasłem „Olimpizm polski”. Taki tytuł nosi zresztą właśnie opublikowana książka, na blisko 650 stronach prezentująca zarówno historię jak i późniejszą, jakże wszechstronną działalność Polskiego Komitetu Olimpijskiego. To wspólne dzieło ponad 40 autorów – wybitnych znawców ruchu olimpijskiego i sportu” – napisano na stronie www.olimpijski.pl

Staramy się nie uprawiać prywaty na łamach „FM”. Teraz jednak zdecydowaliśmy się na zro-

bieńie wyjątku od reguły, bo i okoliczności są nadzwyczajne. Oto do grona autorów „Olimpizmu polskiego” zaproszono dwóch przedstawicieli naszej redakcji, red. red. Jerzego Cierpiatkę i Jerzego Nagawieckiego. Było dla nich ogromnym zaszczytem napisanie obszernego rozdziału „Olimizm w publicystyce i felietonistyce”, zaś w trakcie uroczystej sesji w sali posiedzeń Rady Miasta Krakowa wygłoszenie kilkunastominutowego referatu na powyższy temat.

„Polscy reprezentanci w koszulkach z orłem na piersiach zadebiutowali w IO roku 1924. Natomiast rodzime dziennikarstwo brało udział w Igrzyskach od początku. Olimpijska tematyka trafiła na łamy prasy 23 lata przed powołaniem Polskiego Komitetu Olimpijskiego i 28 lat przed pierwszym występowaniem polskich reprezentantów na drugich Igrzyskach w Paryżu.

Towarzyszył temu, tak zresztą jest do dziś dziennikarz. Wyposażony w pióro i notes, ale nade wszystko owładnięty ogromnym entuzjazmem. Chciał być blisko, jak najbliżej, a przy tym osobiście. Nie stronił od działalności organizacyjnej. Niekiedy sam ubierał się w szaty sportowca, bo w pionierskich czasach dało się jeszcze pogodzić tak różne sfery, zaś autopsji nigdy nie za wiele. Bywało, że w obu dziedzinach osiągnano najwyższy poziom.

Miał ciężko. Był pozbawiony atrybutów,



które teraz jakże ułatwiają wykonywanie zawodu. Czy jednak stawał się przez to gorszy? Nie, ponieważ jego także hartowały trudne warunki. Nie zrażał się brakiem łączności telefonicznej, niekiedy tasiemcowym przesyłem korespondencji, ograniczonym miejscem w gazecie, albo przerwami w transmisji radiowej. Wierzył, że służy naprawdę ważnej sprawie. I wiedział, niekiedy tylko intuicyjnie, jak to robić kompetentnie i w atrakcyjny sposób”.

Wiele tego przykładów znajdziecie Państwo podczas lektury „Olimpizmu polskiego”, do czego gorąco zachęcamy.

REDAKCJA

„Szkoleniowe Poniedziałki” w MZPN

Rozumienie gry w działaniach ofensywnych

Wydział Szkolenia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej kontynuuje autorski program „Szkoleniowe Poniedziałki”. Oryginalne przedsięwzięcie zostało skierowane głównie do środowiska małopolskich trenerów odpowiedzialnego za szkolenie dzieci i młodzieży.

Czwarte spotkanie w ramach cyklu „Szkoleniowe poniedziałki” miało miejsce 14 października br. W sali konferencyjnej MZPN przy ul. Solskiego 1 w Krakowie

grono trenerów wzięło udział w szkoleniu zatytułowanym „Rozumienie gry w kontekście działań ofensywnych zespołu”. Zainteresowanie awizowaną tematyką wykazało ponad 20 szkoleniowców.

Część teoretyczną zagadnienia poprowadził trener z licencją UEFA PRO - Robert Kasperczyk. Zebrani z uwagą wysłuchali wykładu doświadczonego szkoleniowca, który ma za sobą pracę w zespołach ekstraklasowych oraz I i II ligowych, a obecnie pełni funkcję koordynatora MKS Cracovia SSA.

Druga częśći szkoleniowego przedsięwzięcia miała charakter praktyczny, warsztatowy. Sku-

piono się na „Analizie zachowań zawodników w wybranych sytuacjach boiskowych oraz doborze środków treningowych doskona-

lających poszczególne zachowania w grze ofensywnej”.

„Szkoleniowe Poniedziałki” w MZPN mają charakter otwarty. Służą doskonaleniu warsztatu trenerów, podniesieniu jakości pracy z młodymi adeptami futbolu, zwiększeniu efektywności selekcyjnej oraz wypracowaniu optymalnych form współzawodnictwa.

(JN)



Oldboje Wisły mistrzem Krakowa

Dawne filary Wisły Kraków obroniły mistrzostwo Krakowa, na stadionie Zwierzynieckiego, wygrywając w decydującym meczu z Hutnikiem Kraków 4-2 (3-0). Gole dla „Białej Gwiazdy” strzelili: Pater 2, Piotr Brożek i Szymkowiak; dla Hutnika - Makuch i Koziół.

Puchar dla zwycięskiej drużyny, na ręce kapitana wiślaków Zdzisława Janika, wręczył prezes Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, red. Ryszard Niemiec.

W rozgrywkach Wisłę reprezentowali: Zdzisław Janik, Mirosław Szymkowiak, Grzegorz Pater, Krzysztof Szumiec, Ryszard Czerwiec, Jerzy Kowalik, Zbigniew Dulba, Wojciech

Skrzypek, Jacek Matuja, Arkadiusz Głowacki, Jakub Żurek, Wojciech Żuchowicz, Marek Koźmiński, Piotr Brożek, Maciej Stolarczyk, Bogdan Zając, Mariusz Jop, Marek Konieczny, Radosław Sobolewski, Kazimierz Kmiecik, Dariusz Marzec, Łukasz Gorszkow, Krzysztof Bukalski, Rafał Trąbka, Krystian Pać, Marek Motyka, Konrad Gołoś, Damian Gorawski, Łukasz Surma, Roman Zięćcik.

Wyniki ostatniej kolejki:

- Wisła - Hutnik 4-2
- Prądniczanka - Garbarnia 2-6
- Dąbski - Cracovia 3-3
- Wanda - Opatkowianka 1-3
- Grębałowianka - Orzeł Piaski Wielkie 0-0

Końcowa tabela

1. Wisła	18	44	65-23
2. Hutnik	18	41	72-31
3. Dąbski	18	30	64-42
4. Garbarnia	18	30	44-33
5. Cracovia	18	24	45-40
6. Grębałowianka	18	23	33-42
7. Opatkowianka	18	23	31-44
8. Orzeł Piaski W.	18	16	25-42
9. Prądniczanka	18	10	29-66
10. Wanda	18	6	24-75

(ag)



Zamiast dogrywki

O prawnikach Pláničky i Bicana

Będzie o Slavii, choć ma futbolowa edukacja wiązała się akurat z całkiem innymi praskimi klubami: Duklą i Spartą. To z nimi kruszył kopie zabrzański Górnik, gdy dopiero wzbierał się do wysokiego lotu w europejskich pucharach.

Akurat było to w czasach, gdy zjawiskowy Ernest Pohl powoli zbliżał się do zakończenia kariery, a inny gigant Włodzimierz Lubański był na razie tylko gigantem in spe. Oni i koledzy kilkakrotnie zderzyli się z potężną Duklą, której - poza komunistyczną władzą - nikt nie kochał. Dukla, jako wojskowy klub, działała na podobnych zasadach co u nas w latach 50. Legia, a raczej CWKS. Padał rozkaz i elita czeskich asów natychmiast musiała meldować się na Julisce. Nic zatem dziwnego, że w wielu klubach przygotowywano rachunki krzywd. Na zaś, bo na bieżące wystawianie szans nie było żadnych.

No i Dukla rosła w siłę, nawet dotarła do półfinału Pucharu Europejskich Mistrzów Klubowych. A w nieco wcześniejszych edycjach dochodziło do frapujących konfrontacji z Górnikiem. Walczył bardzo dzielnie, ale ostatecznie przegrywał. Z samym sobą, albo z parszywym losem, po dodatkowym meczu w Duisburgu o niekorzystnym epilogu dla zabrzan zdecydował rzut monetą.

Równy w połowie lat 60. był także dwumecz ze Spartą, w tym przypadku akurat przegrany gładko, choć początki powinny być miłe. Pamiętam, że nie mogłem wybaczyć Erwinowi Wilczkowi udział w ofsajdowym zmarowaniu setki, kiedy bramka Antonina Krameriusa stała otworem. Wracając jeszcze do Dukli... Jej trenerzy zasilali czasem polskie kluby, zresztą z bardzo różnym skutkiem. W stolicy zawsze znajdź się chętni do stawiania pomników Jarosławowi Vejdzie. Za to w Krakowie niektórzy fani Wisły zapewne nigdy nie wybaczą Karelowi Kolsky'emu, że doprowadził „Białą Gwiazdę” do pierwszego w historii spadku z ekstraklasy.

Wspomniane powyżej rachunki krzywd zostały Dukli ochoczo wystawione, kiedy również Czechosłowacja diametralnie zmieniła polityczne oblicze. Rozpadła się na Czechy i Słowację. Slavia ustawiła się w tym samym szeregu co Bohemians czy Victoria. Klubów gnębionych, spy-

chanych na margines, ustawianych za komuny w drugim szeregu. Nic to, że jeszcze przed wojną szalał między słupkami legendarny František Plánička, zaś w rolę snajpera wyborowego idealnie wcielił się fenomenalnie skuteczny Josef Bican... Nic to piękna tradycja, sięgająca schyłku XIX wieku...

W nowej rzeczywistości z potęgi Dukli nie zostało żadnego śladu, niedawno z ogromnym hukiem spadła z najwyższej klasy rozgrywkowej. W Slavii dzieje się zupełnie na odwrót. Kilkakrotnie pukała do Ligi Mistrzów i poza sezonem 2007/08 zawsze potykała się na ostatniej przeszkodzie. Niedawno jednak po raz drugi zameldowała się tam, gdzie jej miejsce. W elicie kontynentu.

Zanim to nastąpiło, kilka miesięcy temu miał miejsce pasjonujący dwumecz z Chelsea w ćwierćfinałowej fazie Ligi Europy. Slavia pechowo poległa u siebie 0-1, w rewanżu przegrywała do pauzy 1-4. Nagle zrobiło się na Stamford Bridge 3-4, a sekundy później mieli Czesi „setkę”, której wykorzystanie przywróciłoby w rewanżu stan równowagi. Slavia ostatecznie odpadła, ale i tak byłem urzeczony klasą drużyny i jej podejściem do sprawy. Credo piłkarzy jest całkowicie zgodne z filozofią wyznawaną przez trenera Jindřicha Tрпиšovský'ego (43). Nie pękać przed nikim.

Po czterech seriach gier bieżącej edycji wygląda, że Slavia nie zajdzie dalej w Lidze Mistrzów. Trafiła do okrutnie ciężkiej „grupy śmierci”. Przegrała oba mecze u siebie, z Borussia Dortmund (0-2) i Barceloną (niezasłużenie, 1-2). Z Mediolanu natomiast wywiodła remis 1-1 (straciła gola w przedłużonym czasie meczu...), a teraz na Camp Nou nie padła na kolana przed wielką Barceloną (0-0). Przebieg wszystkich czterech bojów był doprawdy frapujący, a poziom gry prezentowany przez Slavię niekiedy znakomity. Z jasno określonymi priorytetami: wierzyć we własne umiejętności i konsekwentnie grać swoje. Nawet jeśli przychodzi to robić oko w oko z Messim, Busquetsem, Pique czy Griezmannem, a na dodatek w katalońskim „kotle czarownic”.

Slavia, nawet jeśli odpadnie, jest wielka. Również z tego powodu, że jest sobą. Z 22-osobowej kadry pozostającej do dyspozycji Tрпиšovský'emu Peter Olayinka jest Nigeryjczykiem, Nicolae Stanciu - Rumunem, Mick van Buren - Holendrem, Ibrahim Traore - pochodzi z Wybrzeża Kości Słoniowej, a Abdulla Yusuf Helal - z Bahrajnu. Ponadto Jakub Hromada jest Słowakiem. W sumie sześciu. Reszta, czyli 16, to Czesi.

To ja już nie mam więcej pytań...

JERZY CIERPIATKA

Turniej Rówieśników PZPN, podsumowanie projektu Małopolska CUP '2019 oraz nabór do Niepublicznego Liceum Ogólnokształcącego Szkoły Sportowej Piłki Nożnej w Krakowie/ Nowej Hucie - to wiodące tematy konferencji prasowej w siedzibie MZPN.

ryzację piłki nożnej poprzez przypomnienie współczesnym kibicom małopolskich klubów, które powstawały w czasie, kiedy tworzyły się zręby Polskiego Związku Piłki Nożnej. To: MKS Babia Góra Sucha Beskidzka, KS Beskid Andrychów, MLKS Polan Żabno i WKS Wawel Kraków. Na arenę zawodów wybrano stadion Wawelu, klubu powstałego w roku 1919, którego pierwszą sekcją była piłka nożna.

Bardzo istotne, że nie zapomniano o dwóch

wej techniki oraz konkursie wiedzy na temat polskiej i małopolskiej piłki nożnej.

Garść statystyki:

• Turnieje Małopolska CUP '2019 zorganizowano w ponad 120 gminach Małopolski (na 182 jednostek), we wszystkich 22 powiatach, a następnie na poziomie strefowym, półfinałowym i finałowym.

• W 158 turniejach uczestniczyło łącznie 636 drużyn. Rozegrano 995 meczów. Umiejętności zaprezentowało 6 829 dziewcząt i chłopców. Ponadto w konkursach techniki futbolowej oraz wiedzy o piłce nożnej uczestniczyło odpowiednio 1 846 i 1 337 młodych futbolistów. Łącznie w Małopolska CUP '2019 wzięło udział 10 174 dzieciaków.

• Na ten wynik pracowało szerokie grono działaczy MZPN oraz bezpośrednio zaangażowanych w rywalizację: 170 organizatorów turniejów, ponad 1000 trenerów, 995 kierowników/opiekunów drużyn, 160 opiekunów medycznych, 320 arbitrow piłkarskich.

• Z oferty korzystano najchętniej na ziemi dąbrowskiej, tarnowskiej, gorlickiej, sądeckiej, brzeskiej, limanowskiej i na Podhalu.

Końcowym akordem projektu Małopolska CUP '2019 była Letnia Akademia Mistrzów. Na 10-dniowy obóz szkoleniowy w Niedzicy trafiło 50 uczestników rywalizacji o największych piłkarskim potencjale. Dookonałi umiejętności pod okiem doświadczonych trenerów MZPN: Marka Motyki (szef kadry szkoleniowej), Krystiana Pacia, Jacka Matyji, Cezarego Bejma, Wojciecha Klicha, Andrzeja Kuźmy, Pawła Bogdanowicza i Grzegorza Tyla, toczyli mecze z kadrą Małopolski i zespołem z Gorlic a nadto zwiedzali piękną okolicę.

M. in. o zasadach rekrutacji na obóz w Niedzicy mówił podczas konferencji Marek Motyka: - Rekrutacja polegała przede wszystkim na prowadzonych regularnie obserwacjach rywalizacji w ramach projektu. W selekcji uzdolnionych graczy brało udział kilkunastu szkoleniowców związanych z Małopolskim Związkiem Piłki Nożnej. Byliśmy obecni na turniejach gminnych oraz kolejnych szczeblu rywalizacji. Główne decyzje o powołaniach na obóz szkoleniowy do Niedzicy zapadły jednak podczas finału Małopolska CUP '2019 w Krakowie, rozegranego na stadionie Garbarni.

- Przebieg projektu łącznie z obozem w Niedzicy udowodnił, iż w Małopolsce w roczniku 2007/08 dysponujemy grupą co najmniej 50 talentów wartych szlifowania. Gdyby najlepsze kluby regionu Małopolski skupiły się na tych wybrańcach, otoczyły ich należytą opieką i profesjonalnym szkoleniem, to jest duża szansa, że za kilka lat zobaczymy większość z nich na ligowych boiskach. Głęboko w to wierzę.

Red. Nagawiecki dodał, że budżet projektu wynosił 430 tys. zł. Zaś udział dzieciaków w turniejach i obozie w ogóle nie kosztował rodziców ani klubów. I jeszcze jedno. Warto w

Pamięć, młódzież, szkoła...

Pod wyjątkową absencją prezesa MZPN, red. Ryszarda Niemca, władze Związku reprezentowali: wiceprezes - Zdzisław Kapka, członkowie Zarządu - Jerzy Cierpiatka i Jerzy Nagawiecki (jako rzecznik MZPN przygotował i prowadził konferencję) i przewodniczący Wydziału Gier - Andrzej Godny. Nie zabrakło, również ze względów merytorycznych, byłych reprezentantów kraju: Marka Kusty i Marka Motyki. Dawno temu ich mecze

znamienitych postaciach, których pamiątkowe tablice widnieją na frontowym murze obiektu Wawelu. To generałowie Bernard Mond i Mieczysław Karus. Obu w różnych okresach historycznych jakże leżało na sercu dobro polskiej i krakowskiej piłki nożnej oraz oczywiście Wawelu...

(Obszerna relacja z Turnieju w innym miejscu „FM”).

Red. Jerzy Nagawiecki dokonał następnie



relacjonował na falach radiowych Tadeusz Kwaśniak, wciąż na posterunku i w doskonałej formie. Oprócz niego w konferencji wzięli udział przedstawiciele znacznie młodszych pokoleń dziennikarskich.

Pierwszym punktem konferencji była szeroka informacja dotycząca Turnieju Rówieśników PZPN. To inicjatywa Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, którą przyjęła z satysfakcją krajowa centrala, obejmując Turniej patronatem. Chodziło o nawiązanie do Jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku Piłki Nożnej z perspektywy Małopolski oraz o popula-

podsumowania Małopolska CUP '2019, czyli wielkiego wakacyjnego turnieju piłkarskiego adresowanego do chłopców i dziewczynek w wieku 12 lat i młodszych zamieszkałych we wszystkich zakątkach Małopolski. Projekt Małopolska CUP '2019 zorganizował MZPN przy finansowym wsparciu Województwa Małopolskiego.

Odnotowano imponującą frekwencję, działacze MZPN dotarli z ciekawą ofertą do ponad 10 tys. futbolistek i futbolistów, którzy stanęli do rywalizacji w turnieju piłkarskim drużyn, w indywidualnym challenge futbolo-

przyszłym roku pomyśleć, aby przy organizowaniu obozu dla najlepszych nie zapomnieć o dziewczętach, skoro tak dużo ich występowało w tegorocznym projekcie Małopolska CUP.

We wrześniu 2008 roku, z inicjatywy i na podstawie świadomej decyzji Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, powstał Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Sportowego Młodzieży. Placówka na os. Szkolnym w Krakowie-Nowej Hucie bardzo dobrze pełni swą misję. Od wielu lat dyrektorem jest Michał Królikowski, którego poprzednikiem był Wiesław Biernat.

Przez jedenaście lat progi szkoły przekroczyło 1300 uczniów. O niektórych z nich stało się głośno również w seniorskiej piłce. Najbardziej znanymi uczniami są Bartosz

Kapustka i Alan Uryga, innych graczy z sukcesami nie brakuje.

W dużym stopniu dzięki wysokim kompetencjom kadry trenerskiej, aktualnie skupiającej sześciu trenerów UEFA PRO i jednego trenera UEFA A. Są to: trener koordynator Marek Kusto oraz Leszek Bednarski, Krystian Pać, Robert Mazanek, Marcin Pasioneł, Dariusz Wójtowicz i Piotr Wrześniak.

Marek Kusto skupił się podczas konferencji na niedawnym naborze do Niepublicznego Liceum Ogólnokształcące Szkoły Sportowej Piłki Nożnej na os. Szkolnym 18 w Krakowie:

- Naborowi towarzyszyło bardzo duże zainteresowanie. Ostatecznie do szkoły zostało przyjętych 107 uczniów, utworzono trzy pierwsze klasy licealne. Większość z nich, wywodząca się z nowosądeckiego,

nowotarskiego, limanowskiego, chrzanowskiego czy olkuskiego, mieszka w internacie, gdzie ma zapewnione godziwe warunki pobytowe i żywieniowe. Teraz staje przed szansą, mam nadzieję, że ją wykorzysta.

W placówce od dwóch lat uczą się i trenują dziewczęta. Obecnie jest ich dziewięć.

Uczestnicy konferencji zostali zaproszeni do wzięcia udziału w uroczystości wręczenia medali kolejnym laureatom „Kalos Kagathos”, honorującej sportowców, którzy odnieśli sukces nie tylko na arenach, ale także w życiu zawodowym. Naprawdę warto było pojawić się w Auli Collegium Maius Alma Mater. Tym bardziej, że w gronie wyróżnionych miał znaleźć się przedstawiciel naszej dyscypliny...

JERZY CIERPIATKA

W iluzjonie Wacława Kłaga (39)

Ferenc Puskas i inni...

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

Dziś, zresztą nie pierwszy raz, wchodzi na afisz tematyka międzynarodowa. Akurat cokolwiek w braterskim duchu, skoro dotyczy relacji polsko-węgierskich. W maju 1994 gościliśmy pod Wawelem doprawdy znamienitych gości. Zawodników słynnej drużyny, bez wątpienia najlepszej na świecie. Tego nie kwestionuje nikt, choć w oficjalnych zapisach nigdzie nie uświadczysz, że

Madziarzy kiedykolwiek sięgnęli po najcenniejsze trofeum kojarzone z mundialami.

Sprawił to feralny przebieg pamiętnego finału na stadionie Wankdorf w Bernie. Podopieczni Gusztava Sebesa byli zdecydowanymi faworytami decydującej konfrontacji z RFN. Tym bardziej, że grupowej rozgrywce gładko odprawili ją z kwitkiem (8-3). A zwłaszcza, kiedy po ledwie kilku

minutach finałowego meczu Węgrzy odskoczyli już na dwubramkowy dystans.

Cały czas lało w Bernie okropnie, w hektolitrach deszczu zdumiewająco rozplynęły się madziarskie nadzieje. Zresztą graniczące z pewnością... Niemcy, których znakomicie poprowadził do sensacyjnego triumfu wytrawny strateg Sepp Herberger, najpierw odrobili

stratę. Zaś kilka minut przed ostatnim gwizdkiem decydujący cios zadał Helmut Rahn, który po błędzie Jozsefa Bozsika zaskoczył Gyulę Grosicsa przyziemnym strzałem.

Gdy PZPN obchodził w Krakowie jubileusz 75-lecia Bozsik już nie żył. Grosics zaś nie przyjechał. Ale i tak pojawił się w naszym mieście tercet absolutnie doborowy. Na marginesie, „podział na formacje” był adekwatny do filozofii wyznawanej przez legendarny „Wunderteam”. Akcent był zawsze i obowiązkowo stawiany na strzelanie goli, obrona własnego przedpola stała się kwestią drugorzędą.

W Krakowie więc pojawił się jeden defensor (Jenő Buzanszky) i dwóch napastników. Zarówno Nandor Hidegkuti (center) jak Ferenc Puskas (lewy łącznik) byli snajperami światowego formatu. Puskasowi, który kilka dekad przymusowo spędził na obczyźnie, było zresztą dane zrobić oszałamiającą karierę w Realu Madryt.

W Krakowie doszło do dwóch meczów Polska - Węgry. Na stadionie Wawelu spotkali się oldboje, na obiekcie Hutnika zmierzyły się pierwsze reprezentacje seniorów i wbrew tradycji górą byli „biało-czerwoni” (3-2).

Fotka ustrzelona przez Wacka dokumentuje fragment konferencji prasowej. W centrum uwagi oczywiście Puskas, pod krawatem Buzanszky, z przeciwnej strony Hidegkuti. A pomiędzy gośćmi widzimy Michała Listkiewicza, świetnie mówiącego po węgiersku. Pięć lat później zostanie prezesem PZPN i trwać to będzie przez dwie kadencje.

(JC)





Prezydium Zarządu

3 października 2019

• Informację dotyczącą Walnego Zebrania OZPN Tarnów w kontekście dalszej działalności MZPN Podokręgu w Tarnowie złożył Prezes Podokręgu MZPN w Tarnowie - Zbigniew Jurkiewicz. W Walnym mogło uczestniczyć osiemdziesięciu kilku delegatów, a obecnych było pięćdziesięciu kilku.

Trzy opcje rozpatrywane przez delegatów to:

a) likwidacja Stowarzyszenia TOZPN i podział majątku

b) przejęcie majątku przez TOZPN i przekazanie go do użytkowania przez Podokrąg.

c) pozostawienie sprawy bez zmian i za 3-4 miesiące zwołanie Walnego TOZPN, połączonego ze zmianą statutu

Po dyskusji wybrano wariant, by na Nadzwyczajnym Walnym podjąć ostateczne decyzje.

Prezes MZPN - red. Ryszard Niemiec dokonał krótkiej analizy przebiegu realizacji niedawnej uchwały PZPN w całym kraju. Mazowsze, Lublin, Wielkopolska, Zielona Góra, Opole... - m.in. tam trwa wygaszanie działalności okręgów. Powoływane są oddziały względnie delegatury. Decyzje podejmuje związek wojewódzki. W odniesieniu do Tarnowa trzeba powiedzieć o próbie wzięcia odwetu na delegatach klubów z Brzeska, Bochni i Żabna (konsekwencja ich skutecznych działań odnośnie samodzielności finansowej podokręgów wchodzących w skład TOZPN). PPN Tarnów prowadzi aktualnie rozgrywkę, zleczone przez MZPN, ale w zależności od rozwoju wydarzeń nie wiadomo jak będzie po rundzie jesiennej. Należy sobie uświadomić, że MZPN zrobił wyjącznie to, co *expressis verbis* oznajmił PZPN.

Prezes Jurkiewicz poinformował, że na najbliższym Walnym TOZPN, po spełnieniu obowiązku sprawozdania, złoży urząd Prezesa TOZPN. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej TOZPN - Tadeusz Hajdo z kolei zaakcentował obowiązek zamknięcia roku budżetowego. Przeciwno szukaniu takiego pretekstu w celu opóźnienia likwidacji TOZPN postawił veto prezes Niemiec. Z kolei Wiceprezes TOZPN - Jerzy Sysło nie krył, że chciałby formal-

nie dotrzeć do zakończenia działalności przez TOZPN.

W dyskusji uczestniczyli niemal wszyscy zebrani, wyrażając bardzo krytyczne stanowisko wobec tego, co dziś usłyszeli z ust przedstawicieli TOZPN.

Członek Prezydium Zarządu MZPN - Wiesław Biernat zwrócił uwagę, że władze TOZPN powinny stać na gruncie przestrzegania statutu. Członkowie nowego Podokręgu powinni zrezygnować z funkcji w TOZPN i tym samym jasno wskazać drogę postępowania. Statut powinien być zupełnie zmieniony, do Podokręgu powinni wejść nowi ludzie. Struna jest tak napięta, że albo ją się puści albo pęknie. Co najgorsze, dziś omawiana problematyka zupełnie nie interesuje kluby...

Wiceprezes MZPN - Andrzej Witkowski zauważył, że MZPN wcale nie wywiera presji na TOZPN, natomiast dokonuje się coś takiego w odwrotnym kierunku. Przekształcenia zgodne z uchwałą PZPN dokonały się w całym kraju, czas na Tarnów. A MZPN przecież musi podjąć określone decyzje, jest do tego zobligowany przez PZPN.

Prezes Jurkiewicz zaproponował dokończenie rozgrywek jesiennych, ale z deklaracją, że sprawa zostanie definitywnie zamknięta jeszcze w tym roku.

Po wysłuchaniu głosów dalszych dyskutantów (Zbigniew Koźmiński, Zbigniew Lach, Tadeusz Szczerbowski, Zdzisław Kapka, Jerzy Cierpiatka, Ryszard Kołtun) o konkluzję pokusił się Prezes Niemiec. Kolejnym krokiem okazania dobrej woli ze strony MZPN będzie przedłużenie do 31 października br. terminu podjęcia decyzji przez osoby tworzące władze TOZPN. Przy jednym głosie wstrzymującym podjęto stosowną uchwałę.

• Wprowadzenia do tematu nadzoru związkowego nad Niepublicznym Liceum im. Gen. Bernarda Monda w Krakowie-Nowej Hucie dokonał Prezes Ryszard Niemiec. Zagadnienie zreferował Michał Królikowski. Dyrektor placówki stwierdził, że rekrutacja trwała od marca do lipca. Powstały trzy oddziały w liceum. Osiągnięto w zeszłym roku szkolnym zadowalające wyniki edukacyjne (b. wysoki wskaźnik zdanych matur, niemal stuprocentowy). Kadre szkoleniową tworzy siedmiu tre-

nerów, o wysokich kwalifikacjach. (Rozwinięcie tematu w innym miejscu „FM”).

Ryszard Niemiec zauważył, że im więcej dni upływa od pierwszego dzwonka, tym bardziej dociera świadomość, że powstał nowy układ organizacyjno-finansowy, bo już bez pieniędzy płynących z PZPN. Prezes MZPN zasugerował powołanie z ramienia MZPN grupy ludzi pozostających w stałym kontakcie z dyrektorem Królikowskim i mających uprawnienia niejako wizytatorskie. Bo kierownictwo MZPN musi czuć nad procesem szkoleniowym w szkole. W grupie sprawującej nadzór merytoryczny nad placówką powinni się znaleźć Wiesław Bąkowski, Wiesław Biernat, Zdzisław Kapka i Władysław Łach. Powyższy skład przyjęto, w formie jednogłośniejszej uchwały.

• Przewodniczący Rady Seniorów MZPN - Marek Ostrega złożył informację o przygotowaniach do Wszystkich Świętych. Jak co roku, Rada Seniorów zadba, aby odwiedzić wiele grobów osób zasłużonych dla małopolskiego futbolu. Ponadto Marek Ostrega omówił koncepcję upamiętnienia wiązkami kwiatów tablic pamiątkowych Edwarda Cetnarowskiego, Adama Obrubańskiego, gen. Bernarda Monda, gen. Mieczysława Karusa oraz - na cmentarzu - Włodzimierza Reczka. W przypadku tablic gen. Monda i gen. Karusa nastąpi to 12 października, bezpośrednio przed Turniejem Rówieśników PZPN.

• Podsumowania Małopolska CUP '2019 w ujęciu statystycznym dokonał Członek Prezydium Zarządu MZPN - Jerzy Nagawiecki. (Temat omawiamy w niniejszym wydaniu „FM” w relacji z konferencji prasowej w siedzibie MZPN).

• Wnioski klubów MZPN o jednoczesne występy więcej niż 1 cudzoziemca spoza UE przedstawił Przewodniczący Wydziału Gier MZPN - Andrzej Godny. Zgodę na dodatkową, równoczesną grę uzyskali: Zalesianka Zalesie (Klasa Okręgowa Limanowsko-Podhalańska): Theophilus Sessah (1999) - Ghana oraz PKS Cedronka Wola Radziszowska (Klasa A Kraków 3): Tony Amara Ofoma (1998) - Nigeria. Przy jednym głosie wstrzymującym podjęto stosowną uchwałę.

• Stan przygotowań do Turnieju Rówieśników PZPN omówił

Wiceprezes Urzędujący MZPN - Ryszard Kołtun. (Obszerna relacja z turnieju w innym miejscu naszego miesięcznika).

• Projekt młodzieżowych rozgrywek halowych w sezonie 2019/20 omówił Wiceprezes Urzędujący MZPN - Ryszard Kołtun. Na ten temat, m.in. w kontekście poprawy stanu organizacyjnego turniejów, wypowiedzieli się Władysław Łach, Krzysztof Szopa i Wiesław Biernat. Prezes Ryszard Niemiec retorycznie postawił kwestię: czy jest w naszym interesie stymulowanie pozytywnego nastawienia do turniejów?

• Sprawy różne

a) o różnych aspektach zbliżającego się Turnieju Niepodległości dyskutowali Krzysztof Szopa, Jerzy Nagawiecki i Tadeusz Szczerbowski.

b) na wniosek Przewodniczącego Kolegium Sędziów MZPN - Andrzeja Sękowskiego, w formie jednogłośniejszej uchwały, dokonano dwóch zmian w składzie Zarządu Kolegium. Miejsce Bartłomieja Gębali zajmują Michał Gębala (Chrzanów), zaś Piotra Kalety - Piotr Nowak (Wieliczka).

c) Wiesław Biernat postulował, aby w regulaminie rozgrywek dopuścić udział zawodniczek czterastoletnich w zawodach IV ligi. Polemiczne stanowisko zajął Wiceprezes Ryszard Kołtun, wskazując na duże ryzyko związane z takim zapisem (kwestia odpowiedzialności w przypadku kontuzji, urazów itp). Temat upadł z chwilą przypomnienia, że MZPN musi stosować się do przepisów PZPN, a te wspomnianej możliwości nie przewidują.

Prezydium Zarządu

30 października 2019

• Mec. Bartosz Ryt poddał analizie sytuację organizacyjno-prawną na terenie tarnowskiej struktury MZPN. Stwierdził, że zgodnie ze statutem MZPN, TOZPN Tarnów może zostać wykluczony ze struktury MZPN z uwagi na niemożność prowadzenia rozgrywek, a także z uwagi na niedostosowanie swojego statutu do ustawy o sporcie oraz ze względu na pominięcie delegatów z Podokręgów Brzesko, Bochnia i Żabno w udziale w walnym nadzwyczajnym zebraniu delegatów

TOZPN pod koniec września br. w Tarnowie.

Prezes Zarządu MZPN Ryszard Niemiec poinformował, że 29 października br. członkowie zarządu TOZPN Tarnów będący członkami zarządu MZPN Podokręgu Tarnów złożyli rezygnację z pełnienia swych funkcji do Komisji Rewizyjnej TOZPN Tarnów.

Zaplanowany zostanie wyjazd kierownictwa MZPN do Tarnowa w celu omówienia szczegółów dot. działalności MZPN Podokręgu w Tarnowie.

W długiej dyskusji głos zabierali wszyscy członkowie Prezydium Zarządu MZPN oraz członek Zarządu MZPN Janusz Hańderek.

• Trener Koordynator MZPN Krzysztof Szopa podsumował występy kadr wojewódzkich w rozgrywkach rundy jesiennej sezonu 2019/2020.

- w rozgrywkach o Puchar PZPN im. Kazimierza Deyny (2006) MZPN zajmuje 1. miejsce;

- w rozgrywkach o Puchar PZPN im. Kazimierza Górskiego (2007) MZPN zajmuje 2. miejsce;

- w II turnieju „Młode Talenty” odbywającym się w Ustroniu MZPN zajął 4. miejsce.

Dodatkowo przekazana została informacja o powołaniach do kadr reprezentacji Polski.

U14: Akademia Piłkarska 21 – Olivier Obara oraz Wisła Kraków SA – Adam Pięniądź;

U16: Wisła Kraków – Kacper Duda;

U17: Wisła Kraków – Aleksander Buksa, Daniel Hoyo Kowalski;

U19: Cracovia – Michał Rakoczy, Garbarnia Kraków – Bartłomiej Mruk,

Wisła Kraków – Kamil Broda;

U20: Cracovia – Sylwester Lusiusz, Puszcza Niepołomice – Karol Niemczycki, Wisła Kraków – Marcin Grabowski, Serafin Szota;

U21: Puszcza Niepołomice – Karol Niemczycki, Cracovia – Kamil Pestka, Sylwester Lusiusz, Wisła Kraków – Kamil Wojtkowski.

• Wiceprezes MZPN Ryszard Kołtun przedstawił projekt mistrzostw halowych Krakowa w sezonie 2019/2020 w kategoriach trampkarzy (2005 i mł.), młodzików (2007 i mł.), orlików (2009 i 2010) oraz zaków (2011 i 2012). Rozgrywki odbędą się innym systemem niż dotychczas – zamiast kilkumiesięcznej rywalizacji ligowej zaplanowano turnieje eliminacyjne, a następnie finały. Skrócony został czas trwania rozgrywek, w tej nowej sytuacji trzykrotnie mniejsze będzie wpisowe.

Nowy system rozgrywek powinien być bardziej atrakcyjny i dynamiczny dla uczestników, a także bardziej ekonomiczny. Nowy system ponadto ułatwi klubom ułożenie zimowego kalendarza w bardziej optymalny sposób, tak, aby nie dochodziło do kolizji terminarowej z innymi turniejami organizowanymi w województwie i w kraju, a także z halowymi młodzieżowymi mistrzostwami

Polski w kategoriach U14, U16, U18, U20 oraz z udziałem w Pucharze PZPN w kategorii U11 i U12.

• Przewodniczący Komisji Odznaczeń MZPN – Andrzej Strumiński przedstawił listę ok. 40 osób proponowanych wstępnie do otrzymania odznaczenia 100-lecia PZPN.

• Prezes Ryszard Niemiec delegował członków Prezydium Zarządu MZPN na poszczególne mecze ostatnich kolejek A klasy krakowskiej, bocheńskiej, olkuskiej i wielickiej.

• Sprawy różne:

a) rozpatrzenie wniosku Unii Oświęcim w sprawie zwrotu kosztów za dodatkowy przejazd na mecz w Małopolskiej Lidze Młodzików z Sandecją Nowy Sącz, zostało wstrzymane do czasu otrzymania faktury za w/w przejazd;

b) przekazano informację dotyczącą przerwania meczu A klasy krakowskiej pomiędzy drużynami Czarni 03 Grzegorzowice i Partyzant Dojazdów;

c) Prezes Ryszard Niemiec zaproponował przyjęcie uchwały zobowiązującej zarządy podokręgów MZPN do przedstawienia analizy bezpieczeństwa na stadionach po zakończeniu rundy jesiennej sezonu 2019/2020, ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa sędziów.

d) Prezes Ryszard Niemiec poinformował o krokach podejmowanych przez MZPN w związku z sytuacją w Wiśle Kraków SA.

(JC), (GL)



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Adres ul. Solskiego 1,

31-216 Kraków

tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,

strona internetowa www.mzpnkrakow.pl,

e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY

RADY PROGRAMOWEJ:

Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)

sekretarz redakcji

Jerzy Nagawiecki (508 065 122)

redaktor naczelny

SKŁAD i DRUK:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe

OMEGA-ART Paweł Martyka,

Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz

www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.

Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 7 listopada 2019

13 Listopada w Nowej Hucie

Konferencja PZPN Grassroots

Wojewódzki Koordynator Szkolenia i Licencjonowania Trenerów zaprasza na darmową coroczną konferencję PZPN Grassroots organizowaną przez Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Odbędzie się ona 13 listopada 2019 na obiekcie hali na „Suchych Stawach” w Nowej Hucie od godz. 9.30 do 16.15.

Zapisy na konferencję tylko przez aplikację na stronie PZPN 24. Zapraszamy wszystkich Trenerów, jednocześnie informując, że ilość godzin potrzebnych do licencji trenerskich zostanie przyznana według następującego klucza:

PZPN B - 5 godzin/punktów (licencja wygaszona)

PZPN A - 5 godzin/punktów (licencja wygaszona)

Grassroots D - 5 godzin/punktów

Grassroots C - 5 godzin/punktów

UEFA PRO - 0 godzin/punktów

UEFA Elite Youth A - 2 godziny/punktów

UEFA A - 2 godziny/punktów

UEFA Goalkeeper A - 0 godziny/punktów

UEFA B - 5 godzin/punktów

UEFA Futsal B - 0 godzin/punktów

Goalkeeper B - 0 godzin/punktów

Futsal C - 5 godzin/punktów

Edukator - 0 godziny/punktów

DARIUSZ WÓJTOWICZ

Wojewódzki Koordynator Szkolenia i Licencjonowania Trenerów MZPN

V Memoriał im. Jana Ryszki

Minęło już 5 lat, kiedy z naszego piłkarskiego grona odszedł Trener Jan Ryszka, przez wiele lat związany z Tramwajem Kraków, ale również swą sportową pasję jako szkoleniowiec realizował w Garbarni (macierzysty klub), Kmicie Zabierzów, Prokocimiu, Bocheńskim KS, Armaturze i Czarnych Kraków. Wszędzie pracował z ogromnym zaangażowaniem.

Mając w pamięci pełną poświęcenia pracę trenera, Zarząd TS Tramwaj zorganizował już V Memoriał im. Jana Ryszki w kategorii „Orlików”. W Turnieju jak co roku wzięły udział drużyny z klubów w których pracował, dzieląc się swoim bogatym doświadczeniem.

W boiskowej rywalizacji (grano w systemie każdy z każdym), zwyciężył zespół AP 21 Kmita Zabierzów (trener Łukasz Marszałek), otrzymując okazały Puchar ufundowany przez NSZZ „Solidarność” MPK S.A. w Krakowie, który wręczał Przewodniczący Związku w MPK S.A. Janusz Parda. Na dalszych miejscach w kolejności uplasowały się zespoły: Garbarni (trener Jacek Kokoszka, Puchar ZZ Pracowników Komunikacji Miejskiej w Krakowie), Armatury (Puchar ZZ Młodych Pracowników Komunikacji Miejskiej w Krakowie. Puchar Prezesa TS Tramwaj zdobył zespół łączony z drużyny Tramwaju

oraz dzieci i wnuków pracowników MPK S.A, a Puchar synów śp. Trenera Jana Ryszki - Artura i Tomasza trafił w ręce drużyny KKS Prokocim. Każdy z uczestników Memoriału otrzymał okolicznościowy medal z podobizną trenera Ryszki i liczne nagrody, których fundatorami były: MPK S.A., „WAWEL” w Krakowie oraz Wodociągi Miasta Krakowa.

Turniej odbywał się w scenarii pięknej jesiennej pogody z udziałem szerokiej rzeszy rodziców i opiekunów zawodników. Gościem honorowym Turnieju był syn Trenera Jana Ryszki - Artur oraz przedstawiciele ZZ oraz kierownictwa MPK S.A. w Krakowie.

Podczas Turnieju była też okazja do wspomnień o zmarłym Trenerze. Prezes Tramwaju - Bogdan Żelazo, dyrektor MPK S.A., wspominał, jak Trener Jan tworzył i uzupełniał grupy młodzieży w klubie, odwiedzając często szkoły



na Dębnikach, bez plakatów, ulotek, internetu i facebooka, za to z rewelacyjnym skutkiem. Wspominał też o jednej z ostatnich rozmów z Trenerem. Kiedy zagadnął trenera, że chyba należy przerwać współpracę bo Klub nie ma środków na honorarium, odpowiedział - „...” zapłaćcie jak będą” i zaczynał zajęcia treningowe. Po prostu Pan Jan kochał młodzież, kochał swoją pracę trenera i wychowawcy młodzieży przekazując jej to co najlepsze w życiu i w sportowej rywalizacji.

Zamykając Turniej, Prezes TS Tramwaj, zaprosił wszystkich uczestników na Tramwaj Arenę za rok, na VI Memoriał Jana Ryszki.

M.St.C.

